Nr 268. Kraków, Piątek 21 Listopada 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów nieframkowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla **zamiejscowych**, a 1 kor od 100 egz. dla **miejscowych prenum.**

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Większością jednego głosu.

Kraków, 20 listopada.

Wynik wyborów uzupełniających do parlamentu z okręgu stryjsko-żydaczowsko-drohobyckiego omawiają dzienniki ruskie w sposób bardzo znamienny. Jak wiadomo, ks. Dawydiak, który upadł mniejszością jednego głosu *), był kandydatem partyi staroruskiej, zwalczanym gwałtownie przez „Diło“, które nawet przez pewien czas forsowało przeciw niemu kandydaturę Ukraińca, sędziego Jojki. Narodowy komitet ukraiński wydał nawet apel do członków swej partyi w okręgu wyborczym, ażeby wobec moskalofilskiej kandydatury zachowywali się neutralnie. Kiedy jednak stał się wiadomym upadek ks. Dawydiaka, „Diło“ nagle zmieniło front i w dzisiejszym artykule wstępnym rozdziera szaty z rozpaczy, iż upadł — Rusin, tensam „Rusin“, któremu jeszcze przed tygodniem odmawiało wszelkiego prawa do narodowości „ukraińskiej“, jako „Moskalowi“.

„Diło“ twierdzi stanowczo, że przy głosowaniu działy się nadużycia i one wyłącznie zapewniły zwycięstwo kandydatowi Polaków. Przeciw nadużyciom, gdziekolwiek one zachodzą, występujemy zawsze bardzo surowo; ale „Diło“ nie wymienia z nich ani jednego i ogranicza się tylko na stwierdzeniu, że musiały być nadużycia, skoro hr. Starzeński otrzymał tylko jeden głos więcej ponad absolutną większość. Dalszą podstawą do zarzutu o nadużycia jest dla „Diła“ fakt, iż w Drohobyczu przerwano głosowanie na dwie godziny dla obliczenia głosów, oraz — że „Gazeta Narodowa“ z góry przepowiedziała stosunek głosów. Z tego powodu pisze organ Ukraińców:

„Drohobyckie mysterya wyborcze nabierają tem większego znaczenia, że miały miejsce właśnie bezpośrednio po największej dyskusyi galicyjskiej w parlamencie, po druzgocącej krytyce i po zdemaskowaniu tajemnic administracyi galicyjskiej przed „forum“ państwowem. Wszystko to jednak nie powstrzymało dalszego stosowania znanych sposobów wyborczych, nie osłabiło w niczem osławionego systemu. Narodowi ruskiemu przybywa jeszcze jeden dowód więcej, że ma do czynienia z przeciwnikiem, który występuje z bezwzględnym cynizmem i zamierza nadal deptać wszelkie zasady etyczne i prawne, aby tylko z rąk swych nie uronić hegemonii. Narodowi ruskiemu przybywa jeszcze jedna nauka, że społeczeństwo ma tylko jedną drogę, którą wytknęło nasze stronnictwo: bezwzględna i nie dopuszczająca żadnych kompromisów walka na śmierć i życie!“ — Nie pomoże walka na papierze i zapomocą protestów. Siła tylko w masie, a prawdziwa broń — tylko w daleko sięgających i szerokie masy wstrząsających hasłach bojowych. I tylko masowa polityka stronnictwa zdoła nareszcie urwać łeb przeklętej hydrze nadużyć wyborczych i złamać brutalną siłę polskich posiepaków i przewódców“.

Znamiennem po tem wszystkiem, cośmy przytoczyli, jest oświadczenie „Diła“, znajdujące się w tym samym artykule. Utrzymuje ono stanowczo, że kandydat polski nie byłby odniósł zwycięstwa, gdyby, zamiast moskalofila, był stanął z nim do walki „szczery ukraińsko-ruski narodowiec“...

Nierównie spokojniejsze i więcej rzeczowe stanowisko zajmuje „Hałyczanin“, jakkolwiek właśnie jego partyi dotyka upadek ks. Dawydiaka. Organ staroruski stara się wykazać, że kilka głosów, które oddano na ks. Dawydiaka, komisya nieprawnie unieważniła. Zarzut to rzeczowy i zasługujący na ścisłe rozpatrzenie.

Tyle prasa ruska.

Że to zwycięstwo kandydata osławionego komitetu centralnego wątpliwą, co najmniej, ma dla nas wartość, dowodzi tego głos organu wszechpolskiego. Mianowicie „Słowo Polskie“ podnosi przy tej sposobności, iż jeszcze przed dwoma laty kandydat polski przeszedł w tymsamym okręgu większością 45 głosów.

„Zwycięstwo wyborcze — pisze organ wszechpolski — jest więc właściwie porażką, za którą wina spada na komitet centralny. Wybór kandydata polskiego był niefortunny, hr. Starzeński bowiem jest w okręgu nieznanym i nie uważał nawet za właściwe przedstawić się swoim wyborcom, którzy tyle o nim wiedzą i o jego „platformie“ politycznej, że jest krewnym, czy powinowatym ministra Gołuchowskiego, nie cieszącego się bynajmniej — słusznie, czy niesłusznie — sympatyami i popularnością w kraju. Kandydaturę polską ogłoszono dopiero na kilka tygodni przed terminem wyborów i nie rozwinięto za nią żadnej agitacyi, bo urządzono tylko po jednem zgromadzeniu na powiat“.

No — a przecież hr. Starzeński został wybrany... większością jednego głosu!

Jako charakterystykę tego wyboru podnieść należy, że — jak się z bardzo wiarygodnego źródła dowiadujemy — hr. Starzeński nietylko sam nie rwał się do kandydowania, lecz wręcz oświadczył, że nie chce kandydować, i uległ dopiero presyi moralnej kierujących osobistości z komitetu centralnego.

W ten sposób urządzając wybory, komitet centralny naraża tylko ogół polski na ataki Rusinów, nie dając mu w zamian za to właściwie żadnej rekompensaty.

*) Wedle urzędowych doniesień „Gazety Lwowskiej“ otrzymał hr. Starzeński 342, ks. Bazyli Dawydiak 337 głosów. Wedle tego obliczenia miał hr. Starzeński o 5 głosów więcej. Ponieważ jednak unieważniono 4 głosy, które padły na ks. Dawydiaka, więc, ze względu na tę okoliczność, zwyciężył hr. Starzeński jednym głosem. Według innych obliczeń, hr. Starzeński miał jeden głos tylko ponad absolutną większość. Przyp. red.

Delator mendax.

III.

O wniesionym do Sejmu projekcie ustawy, organizującej biura pośrednictwa pracy, wyobrażała sobie opinia publiczna w kraju, że ma on na celu regulowanie popytu i podaży pracy, ochronę robotników od wyzysku agentów, zapobieżenie temu, że gdy w jednej okolicy jest zbytek rąk, poszukujących pracy, i bezrobocie, w innej dotkliwie czuć się daje brak robotnika. Ludzie zaś, zajmujący się tem, co się w Sejmie dzieje, wiedzieli, że sprawę tę ruszał w Sejmie naprzód włościański poseł Średniawski, że projekt jego, wzorowany na luksemburskiej organizacyi pocztowej, okazał się niepraktycznym, że wreszcie, gdy stosunki coraz natarczywiej domagały się naprawy, — Wydział krajowy raz i drugi wystąpił z projektem własnym.

P. Sembratowycz poucza, że wszystko to nieprawda. Jak projekt włości rentowych, tak i ten projekt został wniesiony na rozkaz ligi narodowej. Organizacya tych biur ma być według autora taka, ażeby „szlachta była jedyną pośredniczką między pracodawcami a szukającymi pracy, ażeby jedni i drudzy byli od niej zależni“. Obok tego celu społecznego, popierania interesu szlachty, mają te biura pracy jeszcze inny cel, polityczny, irredentyczny. Oto, co pisze p. Sembratowycz:

„Ten projekt — który z polecenia ligi narodowej został wypracowany — motywuje szlachta bez ogródki tem, że chce przez to przygotować legiony narodowe, któreby jej ułatwiły urządzanie różnych demonstracyj, a w chwili rozstrzygającej poszły na wołanie ojczyzny. Że szlachta ma tu na oku nietylko Galicyę, ale także i mgliste królestwo od morza do morza — jest faktem“. W ten sposób „chcą galicyjscy potentaci przez ustawę o włościach rentowych narodowe siły w kraju „„równorzędnie rozdzielić““ — a przez ustawę o zmonopolizowaniu biur pośrednictwa pracy utworzyć ruchomą armię robotniczą, któraby tworzyła rdzeń narodowych legionów“.

Kiedy to i w jaki sposób szlachta „bez ogródki“ motywowała ten projekt potrzebą stworzenia legionów polskich, — tego autor nie podaje. My wiemy, że szlachta projektowi temu do ostatniej jeszcze chwili czyniła wielkie trudności, że ze strony konserwatywnej starano się z projektu usunąć wszystko, co organizacyi biur pracy zapewniłoby wykonanie ścisłe i stanowcze. Bajka o legionach mogła się urodzić tylko w umyśle tak bardzo pomysłowym pod względem fałszywych donosów.

Takich donosów pełno w całej książce. — Obok nich zajmuje wiele miejsca dowodzenie, że Polacy w Galicyi są wobec Rusinów gorsi, niż hakatyści pruscy wobec Polaków. Jest w książce osobny rozdział „Hakatyzm polski“ — jest i drugi, zatytułowany jeszcze lepiej: „Września w Galicyi“. Jeżeli p. Sembratowycz napisze drugą książkę o tutejszych stosunkach, możemy w niej znaleść jeszcze „Kroże w Galicyi“. Od Wrześni do tego nie daleko. „Każdy bezstronny przyzna — pisze autor — że polscy potentaci w Galicyi rozwijają o wiele skuteczniejszą działalność, niż rząd pruski w prowincyach polskich, i że system wyludniania, stosowany przez nich, jest o wiele praktyczniejszy, — bo gdy rząd pruski wydaje miliony, ażeby w rezultacie polepszyć położenie zadłużonej szlachty polskiej, to Polacy za swoją „pracę“ w Galicyi wschodniej jeszcze sobie dobrze płacić każą. Krótko i węzłowato: rząd pruski mógłby jeszcze uczyć się od Polaków“.

Ten hakatyzm polski w Galicyi i ta Września w Galicyi — to stosunki szkolne, kościelne, ekonomiczne i kulturne wogóle we wschodniej części kraju, to rzekome prześladowanie i gnębienie Rusinów. Autor popiera to całemi szeregami cyfr statystycznych. Kontrolować ich tu nie będziemy, zabrałoby to za wiele miejsca i czasu. Ale gdy cyfry same przez się w niejednym szczególe przemawiałyby przeciw twierdzeniom p. Sembratowycza o prześladowaniu Rusinów i gnębieniu ich rozwoju, przeto ilustruje on te cyfry oczywiście w sposób zupełnie tendencyjny. Gdy w kraju całym jest 2000 szkół ludowych z językiem wykładowym polskim a 1894 z ruskim, — przeto dla osłabienia tego faktu, który przecież o prześladowaniu nie świadczy, nazywa on szkoły ruskie niby — ruskiemi. Twierdzi, że wielu nauczycieli w tych szkołach nie umie nawet pisać po rusku, że „Rusinów albo wcale się nie używa jako nauczycieli albo najczęściej posyła się ich do polskich szkół“ — że nauki religii udziela się ruskim dzieciom w języku polskim — i wiele innych tym podobnych bredni i fałszów.

Twierdzi, że rządy polskiej szlachty w Galicyi zniszczyły kulturę ruską! Blisko 2000 szkół ludowych z językiem ruskim, jako wykładowym, cztery gimnazya ruskie, zasiłki z roku na rok wyższe na ruskie wydawnictwa i stowarzyszenia i na teatr ruski, do którego więcej Polaków uczęszcza niż Rusinów — przeznaczanie na ruskie podręczniki dla szkół średnich kwoty czterykroć większej (12.000 K) niż na polskie (3000 K) — to są dowody niszczenia ruskiej kultury w Galicyi przez „polską iredentę“. Ale prawda! Towarzystwo Szewczenki dostaje 10.000 K od Sejmu — a Akademia umiejętności 57.000 K (właściwie 92 tysiące, bo 5000 idzie na Atlas geologiczny). — Ależ Towarzystwo Szewczenki nie jest Akademią — a ruska literatura i nauka nie przedstawia ani w drobnej części takiego jak polska materyału do zbiorowych prac naukowych. To zaś stwierdzić można, że zasiłek z funduszu krajowego na Tow. Szewczenki wzrasta w miarę rozwoju Towarzystwa tego i odpowiednio do wnoszonych przez Towarzystwo petycyj.

Polacy niszczą kulturę ruską! Kto jednak — jeżeli nie Polacy, wyszukuje, podnosi, rozwija, wszelkie tej kultury zabytki? Kto z zapomnienia wydobył i rozwinął ruski ornament Bachmińskiego i Skryblaka? Kto dla rozwinięcia tych zabytków kultury ruskiej zakładał szkoły i starał się o ich założenie? Kto publikował „Ornament huculski“ i „Hafty na Rusi“ — i nakładał z wielkim kosztem „Huculszczyznę“ — kto daje zasiłki na ratowanie cennych ikonostasów? i t. p. i t. p. „Szlachcice“ — „agitatorzy wszechpolscy“ według p. Sembratowycza — tacy jak Dzieduszycki, jak Ludwik Wierzbicki, jak Edmund Starzeński, założyciel Muzeum pokuckiego, jak Sejm i Wydział krajowy. To jest „niszczenie kultury ruskiej“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 16 listopada.

„Zmartwychwstanie“ Tołstoja na scenie paryskiej.

Spieszę podzielić się z wami wrażeniem wczorajszego wieczoru. Oto słynny romans Tołstoja „Zmartwychwstanie“ przerobiony na scenę, ukazał się w Paryżu. Przeróbki dokonał Henryk Bataille, jak poprzednio już donosiłem w „N. Reformie“. Premiera odbyła się wobec tłumu inteligentnych widzów. Wszystko, co Paryż posiada prawdziwie inteligentnego pospieszyło do Odeonu. Henryk Bataille, który kilkakrotnie występował już jako autor, dokonał szczęśliwie owej dość trudnej scenizacyi olbrzymiej, kilkutomowej powieści na scenę.

Sztuka rozpoczyna się świętami Wielkanocnemi w domu rodziców Nehludowa. Tam, późniejsza Maslowa występuje jeszcze jako Katinsza i akt kończy się zawiązkiem romansu pomiędzy nią i Nehludowem. Dalsze akta, oprócz trzeciego, prawie zbytecznego w sztuce, dają obrazy dobrze obmyślane, efektowne i wybornie streszczające esencyę dzieła. Obraz w więzieniu kobiet z Maslową pijaną, wystawiony z

Tłómaczone powieści.

Utwory powieściowe wybitnych pisarzy zostały świeżo na język polski przetłómaczone*). Objaw w literaturze bez wątpienia dodatni.

Sam fakt jednak tłómaczenia płodów obcego ducha nasuwa mi kilka uwag krytycznych, które chciałbym bez ogródek wypowiedzieć.

Zastanówmy się nad zasadniczemi wymogami dobrego tłómaczenia. Dla mnie istnieją trzy główne. Tłómacz musi przedewszystkiem expedite władać ojczystym językiem, musi przeniknąć jego tajniki i głębie tak, by zastosowując styl oryginału do swej mowy, nie potrzebował jej gwałtu zadawać. O ile z jednej strony konieczną jest wyborowa znajomość mowy ojczystej, o tyle z drugiej nieodzownem jest wniknięcie w ducha języka, z którego się tłómaczy. A trzecim, niemniej ważnym wymogiem dobrego tłómaczenia jest to, że nie każdy stylista, choćby nawet do gruntu znał oba języki, z którego i na który tłómaczy, wznieść się może do wysokości myśli, subtelności stylu danego autora.

Na tym punkcie grzeszą najwięcej tłómacze, z tego też powodu są tłómaczenia najczęściej bezwartościowe i chybione.

Tłumacz musi pod pewnym względem zbliżać się do autora oryginału. I to co do swego napięcia psychicznego, wrażliwości uczuć, nieprzeciętności myśli. Nie znaczy to jednak, by tłómacz n. p. Szekspira, Goethego lub Ariosta posiadał uzdolnienie poetyckie, równe tym twórcom. Bynajmniej. Rozchodzi się o to, by uzdolnienie tłómacza potąd sięgało, aby bez trudu wniknąć zdołał w najskrytsze i wyższej tylko inteligencyi dostrzegalne subtelności autora. Weźmy dobitny przykład: Tłumaczenie Cyrana de Bergerac. Kasprowicz tłómacząc to dzieło, nie zatracił ani odrobiny tego uroku, jakim je otoczył poeta, tego specyalnego ésprit fort, które zeń promieniuje. Tłómacz zaś niemiecki, Fulda, nie dorósł do wysokości zadania, nie pochwycił istotnego nervum rei i dał tłómaczenie bezwartościowe pod względem artystycznym.

Trzy warunki, które powyżej wymieniłem, stanowią nieodzowny wymóg dobrego tłómaczenia. Niestety, jak rzadko je spotykamy! Dzieła poetyckie, tłómaczone przez poetów, jeszcze uchodzą. Ale proza... Setki powieści i nowel, których publicystyka polska zapotrzebowuje, przedstawiają, z małemi wyjątkami, obraz wcale nie wesoły. A przecież tolerując towar tandetny w literaturze, przyczyniamy się sami nietylko do każenia języka, lecz uniemożliwiamy jego czystość w ustach owych setek tysięcy czytelników, karmionych kiepskiemi tłómaczeniami.

Największą krzywdę wyświadcza zły tłómacz, zabierając się do przekładu współczesnej powieści. Cechą jej charakterystyczną bowiem jest to, że coraz mniej uwzględnia zewnętrzne strony życia, a coraz więcej dzieje wewnętrzne, życie duszy. Powieściopisarz współczesny analizuje z największą drobiazgowością i wyrafinowaniem przejawy psychiczne osób działających, by spostrzeżenia swe i wrażenia następnie w formie powieściowej opisać. Wskutek tego przekład takiej powieści, o tło psychologiczne opartej, jest nadzwyczaj trudny i wymaga u tłómacza wielkiej znajomości duszy ludzkiej i jej przejawów. Powieść współczesna, to już nie powiązanie faktów zewnętrznych, nie romans, w którym się wciąż coś dzieje — to analiza przejść i starć psychicznych.

Tłómaczyć Bourgeta, D'Annunzia, Dostojewskiego, Hamsuna, a tłómaczyć powieści Dumasa, Scotta, powieści historyczne, kryminalne, to wielka różnica, tak wielka, jak zasadniczo różnym jest Dumas i Bourget.

Spojrzmy na oba najświeższe tłómaczenia. „Cień“ Bourgeta został licho przetłómaczony, trzy nowele Dostojewskiego nadzwyczaj dobrze. Tłómacz Bourgeta nie potrafił uchwycić specyalnego i oryginalnie u Bourgeta brzmiącego rytmu stylu. Pełno w przekładzie chropowatości i nie dość jędrnych wyrażeń tam, gdzie Bourget, przeprowadzając czytelnika przez szereg nieuchwytnych niemal stanów psychicznych i nastrojów, powoduje wrażenie, iż te powiązania i nadzwyczajności są czemś zwykłem i wcale nie nadzwyczajnem. Tłómaczenie zaś, o którem mowa, zaciera tę mistrzowską sztukę oprowadzania czytelnika po duszy osób działających. Co chwila czytelnik utyka na „koziołku psychologicznym“, z którym sobie tłómacz nie mógł dać rady. Stąd w dalszej konsekwencyi rozprasza się jednolitość wrażenia i rozwiewa wewnętrzne przekonanie czytelnika w możliwość takich przejść psychicznych, jakie Bourget opisuje. Natomiast tłómaczenie nowel Dostojewskiego jest wprost znakomite. Tłómacz wniknął głęboko w „psychologię mroków“, tak charakterystyczną u Dostojewskiego, i dał jej jaknajnaturalniejszy, silnie działający wyraz. Przekład nowel Dostojewskiego jest wysoce artystyczny i jako taki odbija się dodatnio od plejady tłómaczeń złych i na prędce kleconych, zalewających nasze piśmiennictwo.

Tyle o tłómaczeniach. A teraz krótka charakterystyka dzieł samych.

* * *

„Cień“ zawiera wszystkie charakterystyczne cechy sposobu pisania Bourgeta. Dokoła problematu niezwykle interesującego i ciężkiego do rozwiązania, omotana jest delikatna a gęsta tkanka wywodów psychologicznych. A problemat, o którym mowa, przedstawia się w następujący sposób:

Stefan Marclerc poślubił córkę swej kochanki, którą mu niespodziana śmierć wydarła. — Stosunek do córki nie był oparty o rzeczywiste uczucie miłości, lecz o wspomnienie zmarłej. „Złudzony podobieństwem szalonem między temi dwiema kobietami, Merclerc zaplątał się w tak okropny labirynt moralny, że jednakową niemożliwością stawało się pozostanie, jak i wyjście z niego. Ta zamiana moralna i fizyczna kochanki na żonę, matki na córkę, stawała się czemś monstrualnem. Była to anomalia tem gorsza, że w objęciach córki szukał i znajdował zawsze tylko wspomnienie pieszczot matki, tem straszniejsze dla niego samego, że żywa nie potrafiła mu nigdy zatrzeć obrazu zmarłej. Nieszczęśliwy zatruwał sobie teraźniejszość myślą o przeszłości i przeszłość myślą o teraźniejszości“.

W tym rozdźwięku szamotał się gdyby zwierz, złowiony w sidła. — Opuścić żony nie mógł, zwłaszcza, że miała zostać matką... Współżycie stawało się pasmem najokropniejszych mąk. Jedyny środek mu pozostawał: wyznać wszystko żonie. Lecz na takie okrucieństwo nie mógł się zdobyć. Bo czyż mógł jej czystą duszę zbrukać jadem zwątpienia?

A tu wciąż wyłania się z grobu cień zmarłej kochanki, a matki obecnej żony, i przesuwając się przed wyobraźnią Merclerca, wzbudza w nim najstraszniejsze wizye, wstrząsa jego sumieniem...

Jasną zdaje sobie sprawę z tego stanu i to jeszcze powiększa jego męki:

— Cień Antoniny (zmarłej kochanki) wcisnął się pomiędzy Ewelinę (żonę) a mnie, tak jak wciskał się pomiędzy me kochanki z ostatnich siedmiu lat, aby przeszkodzić mi w odczuwaniu szczęścia... Zlanie się przeszłości i przyszłości w jedną całość wydało mi się teraz niemożliwością. A jednak starałem się łudzić jeszcze choć chwilę, starałem się wmówić, że mam przed sobą tę samą kobietę zmartwychwstałą...

Co więcej, już w chwili, kiedy zbliżał się do obecnej żony, kiedy wzbudzał w niej umyślnie uczucie miłości i przywiązania, świadom był zbrodniczości i nienormalności tego stosunku. Analogię obu stosunków opisuje z zadziwiającą świadomością:

— Ten sam dreszcz nerwowy... Te same szybkie uderzenia serca, dławienie w gardle, jak gdyby silna ręka je ściskała. Podobieństwo wrażeń, niegdyś odczuwanych z temi, które przepełniały mi dziś duszę, powinno było zniewolić mnie do opuszczenia tego miejsca. Jednak stało się przeciwnie, właśnie mocą tego podobieństwa, niewytłomaczona jakaś siła pociągała mnie ku niej. W tej chwili pojąłem jakie straszne skutki mogło pociągnąć zbliżenie się moje do Eweliny, jak zbrodniczy czyn mogłem popełnić, ku jakiemu nieszczęściu dążyłem — a jednak nie cofnąłem się.

Z takiego labiryntu moralnego jedna tylko droga wiedzie: rozwiązanie tragiczne. Tak też powinien był Bourget postąpić. Postąpił przeciwnie — i zbłądził.

Błędem powieści Bourgeta jest jej wadliwe zakończenie, a właściwie brak odpowiedniego zakończenia. Przeprowadziwszy swego bohatera przez piekło, najsprzeczniejszych uczuć i wrażeń, nie miał dość siły, czy odwagi przystąpić do opisania katastrofy, tragicznego końca. Zlitował się po prostu nad swymi bohaterami. — Wiedząc dobrze o tem, że współżycie ich jest absolutnie niemożliwe, że to ludzie nawskróś morituri, kazał im jeszcze popróbować harmonijnego, na uświadomieniu sobie przeszłości i przebaczeniu opartego życia. Nawet w takich stosunkach uwierzył Bourget w słowa: „oportet nasci denuo“, należy się odrodzić... odrodzić na duchu, mimo że się go już w walce i rozterkach zaprzepaściło.

Na takiej niemożliwości kończy się powieść Bourgeta. Sam autor przyczynił się do osłabienia wrażenia całości. — A może umyślnie Bourget pozostawił czytelnikowi nową „zagadkę psychologiczną“ do rozwiązania?

* * *

Tłomacze Dostojewskiego (Adam Siedlecki i Konrad Rakowski) już samym doborem tematów dowiedli wielkiej pomysłowości i sprytu. Na tom składają się bowiem trzy „różne treścią i nastrojem“ — jak objaśnia przedmowa — nowele z bogatej spuścizny twórcy „Zbrodni i kary“, odźwierciedlające niemal wszystkie cechy twórczości Dostojewskiego. „Białe noce“ powstały w r. 1898, „Przykra anegdota“ w latach 70, „Cicha“ niezadługo przed śmiercią (1881 r.).

„Białe noce“ — to pamiętnik marzyciela, błąkającego się samopas na petersburgskim bruku. Głęboka i rzewna melancholia wyziera z tych kartek, przecudownie szkicowanych. Pisząc tę nowelę, liczył Dostojewski zaledwie dwadzieścia kilka lat, a posiadał już wówczas ów bystry i bezlitosny dar obserwacyjny, który tak podziwiamy w późniejszych jego dziełach. A przytem już wówczas przejawia się niezwykłość jego charakteru. Noc jest dlań o wiele piękniejsza niż dzień, bo jest nęcąca a tajemnicza. Już wtedy zapoznaje się Dostojewski z ponurą i za nawias społeczeństwa wyzutą sferą, której znakomitym ilustratorem miał się stać potem. Są — powiada — w Petersburgu ciekawe kąty. W kąty te zagląda, zda się, nie to samo słońce, co świeci wszystkim mieszkańcom, ale jakieś inne, nowe, jakby umyślnie zamówione dla tych kątów i oświeca wszystko swojem osobliwem światłem.

W kątach tych żyje jakby zupełnie inne życie, niepodobne do tego, które wrze obok nas... Życie to jest mieszaniną czegoś czysto-fantastycznego, gorąco idealnego z czemś szaroprozaicznem, zwyczajnem, żeby nie powiedzieć: do niemożliwości nikczemnem.

Czyż z tych słów, napisanych jeszcze w r. 1848, nie rysują się już przyszłe kontury najgenialniejszej kreacyi Dostojewskiego-Raskolnikowa?

W „Białych nocach“ nie przeprowadza Dostojewski swego bohatera przez krzyżowy ogień czynu. Zadowala się jego bierną rolą, po

*) Paweł Bourget: Cień. Lwów. Nakładem księgarni H. Altenberga 1902.

T. M. Dostojewski: Białe noce. Cicha. Przykra anegdota. Lwów. Nakładem księgarni H. Altenberga 1902.

nadzwyczajnym realizmem, wstrząsnął nami do głębi. Z zapartym oddechem śledziłem wielką scenę księcia z Maslową. Końcowy efekt, ów płacz jednej z uwięzionych, najcyniczniejszej ze wszystkich, która w ciszy nocnej płacze za pierwszym kochankiem, uważam za pomysł niezmiernie szczęśliwy, zwłaszcza, iż Bataille uniknął tu sentymentalizmu i melodramatu.

Zakończenie zaś trochę mgliste, lecz piękne symbolem. Na etapie sybirskim Wielkanoc, śpiew uwięzionych i pożegnanie Maslowej z księciem. Nehludow kończy sztukę słowami: „Idź więc dalej już bezemnie, spełniłaś wielką ofiarę, zdolna byłaś do niej, zmartwychwstałaś“.

W dekoracyach śnieżnych ustawionych i pomyślanych „grandioso“, wrażenie jest niebywałe. Gdy zapadła kurtyna publiczność długo nie chciała opuścić sali. Staliśmy, jakby oczekując jeszcze ciągłych wrażeń. Zapomnieliśmy o teatrze, widzieliśmy przed sobą tylko nędzę ludzką i niesprawiedliwość tego, co się nazywa „porządkiem społecznym“. Teatr „Odeon“ godnie odpowiedział temu wielkiemu zadaniu. Jego dyrektor Paweł Giniety, człowiek dość energiczny, lecz który w ostatnich czasach trochę spaczył kierunek „Odeonu“, wystawił „Zmartwychwstanie“ z nadzwyczajną starannością. Zdumiony nawet byłem wiernością niektórych szczegółów. To wyborna „mise en scène“ podnosiło ogromnie wrażenie. Efekt też był zupełny. Wszyscy czuliśmy się porwani wielką ideą, rozpierającą niejako ramy sceniczne. Entuzyazm publiczności był niebywały. Ze łzami w oczach aklamowano artystów.

Główną część sukcesu otrzymała przedstawicielka roli Maslowej, panna Berta Bady. Owa panna Bady ukazała się przed laty siedmiu po raz pierwszy w Antoine'a w słynnej sztuce Curel'a „Les Fossiles“. Już wtedy zwróciła uwagę wszystkich niezwykłością swej gry prawdziwej, czystej, skoncentrowanej. Potem była podporą teatru l'Oeuvre i grała w sztukach Ibsena. Wreszcie zaznaczywszy się dobrze w „Nędznikach“ Wiktora Hugo, czekała na jakąś godną siebie kreacyę. Znalazła ją w Maslowej. Wykończyła tę postać z genialną maestryą. Posuwała swe poświęcenie do tego stopnia, iż całe wieczory spędzała w szynkach, studyując pijaczki i rozpustnice. Odziana w kaftan więzienny, sprowadzony umyślnie z Moskwy, Berta Bady, przerażała nas realizmem swej gry, a równocześnie porywała za chwilę niezwykłą poezyą, jaką umiała przepleść te odrażające szczegóły.

Nekludowem był Dumeny, aktor rutynowany, lecz nie umiał pochwycić charakteru rosyjskiego entuzyasty. Francuzi czując ten brak, starali się wytłómaczyć, iż Dumeny umyślnie tak generalizował typ, nadając mu charakter ogólno-ludzki — lecz w gruncie rzeczy wiedzieli, iż artysta nie trafił w ton roli.

Wogóle jednak wrażenie było kolosalne, tchnienie Tołstoja zelektryzowało nasze dusze, a Francuzi odczuli, iż poza panem Capusem, jest jeszcze świat inny, wspanialszy i doskonalszy. „Zmartwychwstanie“ będzie ciągnęło cały Paryż i „Odeon“ odzyska znów czasy swej dawnej świetności. W ostatnich bowiem miesiącach, na scenie, która żyła i oddychała wspaniałością wielkiej sztuki, zagnieździł się... wodewil i farsy. Prasa poważna oburzona, wykazała Giniotyemu, iż tak być nie powinno, a publiczność odwróciła się od Odeonu. Teraz Tołstoj wskaże jej powrotną drogę. Ponieważ z powodu „Zmartwychwstania“ na scenie przeciwnicy Tołstoja przeczuwali, iż ogarnie duch Tołstoizmu całe masy p. Felicyan Pascal w piśmie „Soleil“ otworzył kampanię przeciw Tołstojowi. Jestto śmieszne, głupie i małe, niemniej przeto istnieje. P. Pascal płaskiemi argumentami stara się zwalczyć szerokie, humanitarne idee wielkiego starca. I oto co pisze w konkluzyi swego artykułu:

„Dlaczego adepci Tołstoja nie spacerują po świecie, odziani w lniane szaty, nie żywią się trawą i jarzynami, nie noszą sami swych tłumoków? Byłby to dowód szczerości ich sentymentów dla tego wielkiego anarchisty ewangelicznego i demonstracyą ich gustu, o którym radzibyśmy się przekonać“. — Nikt nie bierze na seryo tych pomysłów p. Pascala i redakcya „Soleil“ jakkolwiek pismo to jest silnie zacofane, musi w tej chwili żałować, że pozwoliła p. Pascalowi na drukowanie takich elukubracyj.

Gustaw Kawski.

Zabór Biblioteki Raczyńskich.

Zabór Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu przez rząd pruski, którego poważnem następstwem jest zamianowanie bibliotekarzem Niemca, oburzył do głębi całe społeczeństwo polskie w Prusach. Wszystkie organa prasy tamtejszej roztrząsają tę sprawę i szukają sposobu, w jakiby tę własność polską, skradzioną przez Krzyżaków, odzyskać można. Niestety, wobec brzmienia statutu fundacyjnego, mają prawo upomnieć się o to jedynie spadkobiercy fundatora, hrabiowie Zygmunt i Edward Raczyńscy. Pierwszy, będący członkiem kuratoryum, przestał już być Polakiem, niedawno przyjął także wyznanie ewangelickie. Z jego strony więc najmniejszej nie można się spodziewać pomocy w tej sprawie. Natomiast dużo tu mógłby zdziałać hr. Edward Raczyński, jako w prostej linii potomek fundatora. Na wezwanie prasy poznańskiej odpowiedział jednakże hr. Raczyński, że nic uczynić nie może, gdyż nie będąc ordynatem, nie zasiada w kuratoryum biblioteki i nie ma w niem głosu. Zmiany statutów, umożliwiającej mianowanie bibliotekarzem Niemca, dokonano podobno bez jego wiedzy, nic mu o tem nie donosząc.

Inaczej tymczasem przedstawia sprawę oraz rolę hr. Edwarda Raczyńskiego „Dziennik Berliński“. W piśmie tem czytamy:

„Ze strony polskiej wywierano już dawno silny nacisk na hr. Edwarda Raczyńskiego. Pan hrabia nie będzie mógł zaprzeczyć, że otrzymał bardzo poważne wskazówki w tej sprawie od pewnego wybitnego adwokata poznańskiego, datowane z dnia 11 kwietnia, i że na nie wcale dotąd nie dał odpowiedzi. Również bezskutecznemi pozostały starania pewnego wybitnego lekarza poznańskiego, utrzymującego bliższe stosunki z tak zwaną arystekracyą.

Na listy krewnych, przyjaciół i znajomych w tej sprawie do niego pisanych, odpowiadał stereotypowo:

„Nie mogę się narażać na to, aby mi rząd pruski nie pozwalał przebywać w Rogalinie, tem bardziej, że dla jednego z moich synów chciałbym znowu uzyskać prawo obywatelstwa pruskiego“.

Tak się tłómaczył, chociaż wszyscy wiedzą, że niepotrzebnie zrzekł się pruskiego obywatelstwa, aby przyjąć austryackie, głównie dlatego, aby — zostać posłem galicyjskim. Stąd krewni jego i bliżsi znajomi mają go poniekąd za wytłomaczonego. Po tem wyjaśnieniu sprawy nasz dobrze poinformowany w niej korespondent, słusznie do takich dalszych dochodzi wniosków:

Teraz chodzi głównie o to, aby przez opinię publiczną tak silny wywrzeć nacisk na p. hr. Edwarda Raczyńskiego z Rogalina, ażeby on nawet wbrew swej woli musiał wystąpić przeciwko kuratoryi z protestem, a gdyby to nie pomogło, oddać sprawę sądowi“.

Niestety, nie mamy wielkiej nadziei, iżby i ten publiczny apel do hr. Raczyńskiego odniósł pożądany skutek. Sfery, do których należy hr. Raczyński, drwią sobie zwykle z opinii publicznej, gdy chodzi tylko o publiczne dobro.

Kronika.

Kraków, 20 listopada.

O ś. p. Janie Szaflarskim pisze „Kuryer Lwowski“, organ stronnictwa ludowego:

„Od zawiązku Stronnictwa ludowego należał do jego Rady naczelnej i do Wydziału wykonawczego, uczestniczył we wszystkich naszych zjazdach, kongresach, konferencyach, biorąc gorliwy udział w pracy politycznej. Słowo jego miało dziwną moc, bo pochodziło z głębi przekonania, ustalonego rozległą wiedzą i doświadczeniem w życiu. Nie był skłonnym do kompromisów, do ustępstw od zasad wyznawanych, lecz zawsze szedł drogą, którą wskazywały mu przekonania i innych za sobą pociągał. Z dalekich stron spieszyły do niego gromady włościan ze swemi żalami i skargami po przyjacielską radę i pomoc prawniczą, której często bezinteresownie udzielał. Sam też podczas każdej ruchawki wyborczej, a także w innych porach zjawiał się na wsi w różnych okolicach kraju, zachęcając lud do obstawania przy prawach przynależnych i przy słusznych żądaniach. A czynił to bez żadnych osobistych widoków, pragnął jedynie zwycięstwa sprawy ludowej, nie własnego wywyższenia lub korzyści osobistych. W mieszkaniu ś. p. dra Jana Szaflarskiego zbierały się zazwyczaj konferencye przywódców Stronnictwa ludowego. Tam obradowaliśmy w ciężkich chwilach, gdy coraz trudniej było walczyć, gdy coraz większe piętrzyły się przeszkody, gdy coraz dzielniejszego trzeba było męstwa. Poza zakresem spraw politycznych ś. p. Szaflarski oddany był całą duszą także sprawie oświaty ludu i zaliczał się do najgorliwszych członków Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Nie mniej interesował go postęp na polu melioracyi gospodarczej i wogóle w sprawach gospodarczych.“

Rodzina po ś. p. drze Janie Szaflarskim otrzymała następujący telegram:

Po stracie przedwczesnej a nieodżałowanej szczerego przyjaciela ludu, wiernego druha w stronnictwie ludowem, dzielnego szermierza o wyzwolenie klasy pracującej, gorącego patryoty, niezmordowanego pracownika ludowego — Rada naczelna stronnictwa ludowego wyraża u trumny ś. p. dra Jana Szaflarskiego głęboki żal i dla rodziny jego serdeczne współczucie.

Rewakowicz, Wysłouch, Jaworski, Mikołajski.

Rocznica listopadowa. W uroczystym obchodzie 72 rocznicy powstania listopadowego, który, jak wiadomo, odbędzie się w niedzielę, dnia 30 b. m., w sali „Sokoła“, weźmie udział Towarzystwo miłośników cytry. Najlepsi artyści, uprawiający grę na tym wdzięcznym instrumencie, odegrają kwartet Ensleina.

Całkowity program tej uroczystości, zapowiadającej się znakomicie, ogłoszony będzie w najbliższym czasie.

Zima obecna nie na żarty objęła panowanie i i chce, jak się zdaje, powetować łagodność swojej poprzedniczki. Na południu, nad brzegami cichego Adryatyku sroży się od kilku dni zimny, północno-wschodni wiatr „bora“, zwłaszcza koło Rjeki. Morze jest wzburzone, a w porcie Rjeki zaprzestano wszelkich robót. Włoski żaglowiec „Giacomo I“ walczy z falami koło Cherso, nie mogąc sobie dać rady, skutkiem czego z Rjeki władza portowa wysłała mu na ratunek parowiec „Ellörö“. Pociągi kolei państwowej przychodzą do Rjeki znacznie spóźnione, na ulicach miasta przechodnie ledwie na nogach mogą się utrzymać pod parciem wiatru, a a wzdłuż wybrzeża, na „molo“ rozciągnięto sznury, ażeby wiatr ludzi nie strącał do morza.

W środkowej Europie temperatura obniżyła się gwałtownie. W północnych Czechach panują silne mrozy, dochodzące do 12° C., w północnych Niemczech również nastały zimna, a z Hamburga donoszą, że na gościńcach zmarzło 5 osób. W alpejskiej miejscowości Airolo u wejścia do tunelu Gotharda, spadły takie śniegi, jakie zdarzają się tylko w styczniu i w lutym. Droga do Hospenthal do Airolo, którą w zwykłym czasie przebywa się w 2 godzinach, obecnie trwa 7 godzin. — W całej Rosyi zima już teraz jest bardzo ostrą. Na Dnieprze pod Kijowem płyną ogromne kry lodowe, które zagrażają statkom. Nad Sebastopolem, przy temperaturze 6° poniżej zera, szalała burza, po której spadł obfity śnieg.

Z Warszawy donoszą, że nagły a silny mróz zaskoczył przedsiębiorców spławu na Wiśle. Już przedwczoraj całą szerokością rzeki popłynęła kra, która się zwiększa i utrudnia żeglugę. Szyprowie przyspieszają ładowanie zboża w celu niezwłocznego ukrycia swoich statków w zatokach i przystaniach zimowych. W kłopotliwem położeniu znaleźli się właściciele kilkudziesięciu galarów owocowych, stojącej wprost ulicy Bednarskiej. Znaczna jeszcze ilość owoców oczekuje nabywców, konserwacya zaś transportów i ochrona przed mrozem jest kosztowna.

Kraków został po prostu zaskoczony ostrą zimą, która nam wprawdzie na szybach okien przeliczne maluje arabeski, fantastyczne kwiaty i zwierzęta (możeby o nich coś napisał p. Feliks Jasieński), ale równocześnie bardzo niemile działa na skórę, a zarazem na kieszeń. Puszczamy chętnie pieniądze z dymem cygara i papierosa, ale nie z dymem węgli. Samowary i piece stały się ogniskami towarzyskiego i rodzinnego życia, patrzymy na nie dzisiaj okiem nadzwyczajnej sympatyi, przepraszając za zupełne zaniedbanie ich podczas lata. Dyrektorowie świeżego powietrza są w opałach (11° mrozu i opały!), to też mniej spacerują po linii A B, a więcej czasu spędzają przy bufetach, czekając na znajomych... gliów. O Wiśle nie mamy w tej chwili wiadomości: okryła się lodem, czy nie? Do wieczora jeszcze daleko, może właśnie zrobi się cieplej ku zmartwieniu amatorów ślizgawki.

Z Czytelni dla kobiet. Na rozpoczęcie się sezonu zimowego urządził wydział czytelni wieczór muzykalno-deklamacyjny wczoraj, t. j. we środę. Rozpoczęła koncert p. Aniela Stopczańska, uczennica prof. Domaniewskiego, polonezem Es-mol Chopina i Etiudą tegoż mistrza, zbierając zasłużone oklaski licznie zgromadzonych. — P. Anna Belke, nauczycielka śpiewu, wykonała bardzo ładnie dumkę z „Flisa“ Moniuszki, następnie utwory Bizeta, Chopina i Wszelaczyńskiego. — Bardzo miłe wrażenie zrobiła młodziutka pianistka, p. Skwirczyńska, uczennica p. Grodzickiej, która odegrała poprawnie Leszetyckiego Mandolinatę, Walc Chopina i Fantazyę norweską Groendala. Piękne uderzenie, dobre zrozumienie kompozycyi były cechą gry tej młodej adeptki muzyki. — Na skrzypcach dobrze odegrał uczeń prof. Wierzuchowskiego p. S. B. utwory Beriota i Schuberta. — Uroamaiciła wieczór p. Kosmowska, artystka sceny miejskiej, deklamacyą. — Do śpiewu wybornie akompaniowała p. Grodzicka.

Szereg pogadanek rozpocznie p. A. Sikorska w poniedziałek 24 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Stow. „Czytelnia dla kobiet“ (Floryańska 32, I piętro).

Na pomnik ś. p. Michała Bałuckiego odbędzie się dnia 8 grudnia b. r. kiermasz w salach hotelu Saskiego.

Posiedzenie Izby handlowej odbędzie się we wtorek dnia 25 b. m. o godz. 5 po południu.

Krakowski teatr ludowy z dniem 23 b. m. rozpoczyna szereg przedstawień w Przemyślu.

Kronika podgórska. (20 listopada). Do córki właściciela realności na Półwsiu Zwierzynieckiem p. Czesława Bartla zapałał miłością 25-letni rysownik Władysław Lewik. Mimo niechęci panny, jawnie mu okazywanej, nachodził ją ciągle, narzucając się jej ze swoją miłością. Miłość manifestował nietylko słowami, lecz co gorsza nawet rewolwerem i nożem, za co odcierpiał karę 2 i 3 miesięcznego więzienia. Lecz i więzienie nie potrafiło uspić miłości Lewika, a p. Czesław Bartel widząc u niego taką stałość uczuć, zezwolił nareszcie na jego bywanie w swoim domu. Tydzień zachowywał się Lewik spokojnie, lecz po tygodniu pobił panią swego serca, poczem wymówiono mu dom. Od tego czasu nie zaznali Bartlowie ani chwili spokoju, gdziekolwiek ich Lewik spotkał, zawsze zaczepiał, obrażał, rzucał za nimi kamieniami i wybijał szyby w mieszkaniu. Kilkakrotnie interweniowała w sprawach tych policya, lecz nadaremnie, a Bartel chcąc zniknąć z oczu Lewikowi, przeprowadził się do Podgórza i zamieszkał tu przy ulicy Mickiewicza w domu p. Kutila. Lecz już w tygodniu Lewik wyśledził mieszkanie Bartlów i na nowo rozpoczął awantury. I tak napadł raz gospodarza domu, w którym mieszkali Bartlowie i wykrzykując: „jak można takiemu drabowi, jak Bartel, wynająć mieszkanie“, chciał go z ganku zrzucić. Fizycznej swej sile i pomocy sąsiadów zawdzięczał wówczas Kutil uwolnienie z nieprzyjemnego położenia. Przy wszystkich tych awanturach interweniowała znowu policya, utrzymując ciągłą straż przed mieszkaniem Bartlów, a Lewik, przytrzymywany przez policyę, zawsze solennie przyrzekał poprawę. Onegdaj rzucił w nocy dużym kamieniem w okno sypialni Bartlów i omal nie trafił śpiącej tam córki Bartla. Za to już Lewik został uwięziony i oddany sądowi karnemu w Krakowie.

Szczególnego rodzaju „antisemitą“ jest 40-letni Ludwik Witkowski, wyrobnik, rodem ze Skawiny. Oto wdziera się do mieszkań żydowskich szewców, kradnie im narzędzia, które potem sprzedaje. Szkodę poniosło w ten sposób kilku szewców. Uwięziony Witkowski jako powód kradzieży podawał nienawiść do żydów. „Antisemitę czynu“ odstawiono do sądu karnego.

Regulacya rzek galicyjskich. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez galicyjski Sejm ustawę w sprawie wykonania regulacyi rzeki Łęgu w powiecie Nisko i Kolbuszowa, oraz ukończenia obwałowania brzegów Wisły pomiedzy Dunajcem a Nowym Brnem w powiecie Dąbrowskim.

Bochnia, 19 listopada. Za inicyatywą dra Górskiego, p. Lewaka i p. Rożańskiego zawiązało się dziś u nas „Powiatowe towarzystwo ogrodnicze“. W obecności kilkudziesięciu zebranych, przeważnie nauczycieli szkół ludowych, uchwalono statut i wybrano tymczasowy zarząd: dr Górski (prezes) i ks. Ratowski (zastępca). Jako goście byli obecni na zgromadzeniu dr Goliński z Krakowa i p. Maciaszek z Tarnowa.

Zgromadzenie odbyło się w sali szkoły wydziałowej męskiej, której sufit podpierany jest belkami nie heblowanemi, „od siekiery“ ociosanemi. Ujemne daje to świadectwo pieczy o szkoły zarządowi miasta.

Listonosz wiejski w Kętach od dnia 21 b. m. obchodzić będzie codziennie, z wyjątkiem niedziel, miejscowości: Nowa Wieś, Malec, Kańczuga, Łęki i Bielany.

Ze świata.

Usuwanie Polaków nawet z urzędów miejskich nie ustaje. W Korniku, miasteczku o 2 tysiącach mieszkańców, czysto polskiem, wybrali obywatele po raz drugi burmistrzem p. Jewasińskiego, który już od lat 12 urząd ten pełnił ku ogólnemu zadowoleniu. Rząd tymczasem wyboru nie zatwierdził i dał miastu do zrozumienia, że zatwierdzi tylko Niemca. Sprzeciwia się to ordynacyi miejskiej, lecz cóż sobie rząd pruski robi z ustaw, gdy chodzi o Polaków!

Przeciwko polskim elementarzom. Gazety hakatystyczne uderzyły na alarm z powodu, że w okolicy Swierca i Nowego w Prusach Zachodnich pomimo surowego zakazu władz szkolnych dzieci polskie uczą się w domu czytać na elementarzach polskich, i wezwały władze, aby wyśledziły tych, którzy te elementarze rozdzielają między dzieci. A jakkolwiek nie ma ustawy, któraby zabraniała nauki w domu, władze policyjne, posłuszne hakacie, znów urządzają nagankę na elementarze.

Intermezzo. Na onegdajszem posiedzeniu wiedeńskiej Izby posłów zdarzył się zabawny epizod podczas mowy socyalisty Schuhmeyera. Schumeyer w największym zapale zwraca się do Luegera i powiada: Wystosowałbym do pana pytanie, z jakiem Cycero zwrócił się do Katyliny...

W tej chwili przerywa mu ktoś i woła: Ale pan nie jesteś Cyceronem!

Schumeyer: Tak jest, Cyceronem nie jestem, ale i Lueger nie jest Katyliną. (Wesołość).

Ktoś krzyczy na to: Ależ panie, co pan wygaduje, Katylina był złym człowiekiem.

Schumeyer: Lueger jest jeszcze gorszym. (Wesołość).

Wielki pożar. Z Odessy telegrafują: Od wczoraj wieczora stoi w płomieniach stacya do ładowania firmy Nantaszew, w której napełniano naftą wozy cysternowe. Stoi w płomieniach 6 wielkich basenów, każdy o pojemności 50.000 pudów i mniejszych. Spłonęło już hala maszyn, domy robotnicze i 6 wozów cysternowych. Szkoda dotąd wynosi 1 milion rubli.

Sprawa Kruppa. Przeciwko dziennikowi „Vorwärts“ prokuratorya berlińska na żądanie Kruppa wytoczyła w znanej sprawie śledztwo sądowe.

Wybuchy wulkaniczne i trzęsienia ziemi. Jak donoszą z Celowca, w Pontafel dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi dnia 17 b. m. o godz. 5 m. 58 rano. W Salonice w nocy z dnia 17 na 18 b. m. nastąpiło kilka silnych wstrząśnień ziemi, skutkiem czego pomiędzy ludnością powstał wielki popłoch, zwłaszcza że równocześnie panowała burza.

Na wyspie Hawai wulkan Kilauea wybucha z taką siłą, że mieszkańcom grozi podobna katastrofa, jaka się zdarzyła tam przed dwudziestu laty. Wulkan ów ma wysokości 1235 metrów, a w kraterze jego, szerokim na 4 kilometry, znajduje się jezioro płynnej lawy. Wyspie St. Vincent, należącej do grupy Antylów, grozi zupełne zniszczenie od wybuchów wulkanicznych.

Cholera. Biuro Reutera donosi, że w Jerozolimie stwierdzono dnia 16 b. m. jeden wypadek cholery. W Joppie, gdzie cholera coraz silniej grasuje, zmarło w ostatnich trzech dniach 15 osób. — W miejscowościach Gaza i Lydda wygasła już cholera, zdziesiątkowawszy poprzednio ludność. W dotkniętych zarazą okręgach panuje straszna nędza.

Juliusz Wiktor Berger, profesor Akademii sztuk pięknych w Wiedniu, umarł, licząc 52 lat życia. Głównem jego dziełem są freski, zdobiące główną salę wiedeńskiego pałacu sprawiedliwości, wykonane w r. 1880. Olbrzymi jego obraz olejny p. t. „Achilles tryumfujący nad Hektorem“ jest chybionym utworem o cechach akademickiego szablonu. W „sali złotej“ Muzeum dla historyi sztuki znajduje się jego plafon p. t. „Habsburgowie jako mecenasowie sztuki“.

Pożar zamku we Francyi. W kilka dni zaledwie po spaleniu się zamku Eu, padł znowu pastwą płomieni historyczny zamek „Des Landes“, położony w Suresne na stoku góry Valérien. Właściciel jego hr. Francis Franck znalazł śmierć w płomieniach; straż ogniowa z pod gruzów wydobyła zwęglone zwłoki jego. O ile z tymczasowego śledztwa wnosić można, pożar spowodował sam właściciel, który w łóżku zasnął, nie zagasiwszy lampy. We śnie zrzucił ją prawdopodobnie z szafki nocnej, od palącej się nafty stanęły firanki w ogniu, poczem już pożar ogarnął sypialnię i resztę zamku, szerząc się tak gwałtownie, iż wszelka akcya ratunkowa była prawie niemożliwą. Straż ogniowa zdołała tylko z parterowych sal ocalić dzieła sztuki.

Zamordowany podróżnik. Z Paragwaju przyszła do Rzymu wiadomość, że tam w głębi lądu znaleziono zwłoki podróżnika Boggiani'ego. Sądząc z ran, które na zwłokach znaleziono, śmiały podróżnik został pałkami zamordowany przez Indyan. Gwido Boggiani, włoski malarz i podróżnik, wybrał się w podróż do Paragwaju przed kilku miesiącami. Zwłoki jego przywiozła do Assuncion hiszpańska wyprawa naukowa pod wodzą Cencia.

Sensacyjne morderstwo w Nowym Jorku. W kołach milionerów nowojorskich wielką sensacyę wzbudziła sprawa najnowszego morderstwa. Robert Remington zaręczył się z córką miliardera, panną May Alen, ale nowojorscy krezusowie uważali go za proletaryusza, posiadał bowiem zaledwie 30.000 dolarów rocznego dochodu. Przed kilku miesiącami miał odbyć się ślub jego, gdy pewnego wieczora Remington umarł nagle w klubie na Newport. Mówiono, że odebrał sobie życie za pomocą trucizny, tymczasem obecnie brat jego Edward ogłasza w jednym z dzienników, że Robert padł ofiarą morderczego zamachu, Edward twierdzi, że udowodni prawdziwość swojego oskarżenia dokumentami i wymienia jako wspólników zbrodni osobistości z nowojorskiego najwyższego świata finansowego.

Sprawy Boulaine'a i Humbertowej. Dziennik „Gaulois“ ogłasza rozmowę z pewnym urzędnikiem sądowym, który miał oświadczyć, że do sprawy bankiera Boulaine'a prócz radcy sądu apelacyjnego Andrieu, wmięszani są także inni jeszcze sędziowie. Sędzia śledczy Lemercier, który miał powierzoną sobie sprawę Humbertowej, został przez radę ministrów złożony z urzędu, a dekret uwalniający go od służby podpisał już prezydent Loubet. Szef policyi paryskiej Cochefert został mianowany generalnym kontrolorem prefektury policyi, a miejsce jego zajął Hamard, dotychczasowy wicenaczelnik policyi paryskiej.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W niedzielę 23 listopada od 5—6: „Dr Żuławski: „Powstanie narodowe w r. 1863“; od $7\frac{1}{2}$—$8\frac{1}{2}$: Dr Władysław Kozłowski: „Indywidualizm i socyalizm, jako czynniki postępu“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 22 listopada: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach M. Gorkij.

W niedzielę 23 listopada po południu: „Staroświeczczyzna“; wieczór: „Mieszczanie“.

W poniedziałek 24 listopada: Koncert Reginy Pinkertówney i kwartet Filharmonii lwowskiej.

Korespodencya redakcyi.

Prof. W. Wadowice: Korespodencyę o wieczorku w W. już zamieściliśmy przed kilku dniami.

Z kalendarza. W piątek 21 listopada: Ofiarowanie N. M. P. i Alberta b. m.; w sobotę 22 listopada: Cecylii p. m. i Filomena m.; w niedzielę 23 listopada: Klemensa pap. m.

Wschód słońca 21 listopada o godzinie 7 minut 04, zachód o godzinie 3 minut 48; długość dnia godzin 8 minut 44.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19-go listopada pogodnie; termometr doszedł od — 11·3 do — 5·6 C.; barometr opadał.

Dnia 20 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 751·4 mm, termometru — 11·7 C.

Wiatr wschodnio-północny.

Z sali sądowej.

Kraków, 20 listopada

Zemsta za rozwód.

Na ławie oskarżonych przed krakowskim sądem przysięgłych zasiadła dzisiaj osobliwa przestępczyni. Jest nią młoda, 30 lat licząca żydówka, Ryfka z Offenbachów Szlamowiczowa vel Saganowa, obwiniona o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała własnego męża. Zbrodni tej dopuściła się jeszcze w roku 1898 i to w granicach państwa rosyjskiego jako poddana rosyjska, gdy jednak za zbrodnię tę zdołała ujść kary, uciekając z Syberyi, gdzie była zesłaną, a przybywszy do Galicyi, przez wyjście za mąż za obywatela austryackiego, stała się poddaną tutejszą, na zasadzie przepisu § 36 k. k. austryackiego, odpowiada przed sądem, w okręgu którego została uwięzioną.

Przestępstwo, którego dopuściła się Ryfka jest niezwykłem, a podług obszernego aktu oskarżenia przedstawia się jak następuje.

Dnia 21 czerwca 1898 roku zaszedł w Łodzi przerażający wypadek. Z poza rogu ulicy wyszła kobieta, Ryfka z Offenbachów Szlamowiczowa, mająca zarzuconą chustkę na głowę. Wyjęła ona z pod chustki duży garnek i wylała z niego płyn w twarz swego męża Rywena Szlamowicza, syna bogatego fabrykanta, mówiąc przytem w żargonie: „Nu hast du!“ Mężczyzna poznał kobietę i zaraz potem pod wpływem strasznego bólu upadł z krzykiem na ziemię. Kobietę poznali także otaczający Szlamowicza ludzie; była to jego żona, znana z lekkich obyczajów. Skutki oblania kwasem siarkowym były straszne dla Szlamowicza. Stracił on wzrok i doznał utraty nosa, oraz potwornego zeszpecenia twarzy. Aresztowana sprawczyni podała w sądzie w Piotrkowie, iż przed 8 laty wstąpiła ze Szlamowiczem w związek małżeński według rytuału żydowskiego, żyła z nim wspólnie do roku 1896, aż do czasu, gdy on wbrew jej woli rozwiódł się z nią, przepędzając czas z innemi kobietami. Spotkawszy się z nim przed 3 dniami, prosiła go, aby jej dał pieniędzy, czego on wszakże odmówił, twierdząc, że nigdy nie uważał jej za swoją żonę, poczem plunął jej w twarz i odszedł. Tosamo powtórzyło się dnia 21 czerwca. Wtedy znalazła się w stanie ostatecznego rozdrażnienia i oblała go kwasem, nie przypuszczając, iż środek ten jest tak bardzo szkodliwy. Nieszczęśliwy, pozbawiony wzroku Rywen Szlamowicz, przedstawił sprawę w następujący sposób: Mając lat 17, lekkomyślny i niedoświadczony, poznał się z daleko od siebie starszą Ryfką Offenbachówną, sprzedającą wodę sodową w budce, znaną z niemoralnego prowadzenia się. Przy pierwszem już poznaniu się wyznaczyła mu Offenbachówna schadzkę; od tego czasu spotkania powtarzały się przez dłuższy przeciąg czasu. Tem postępowaniem syna zaniepokoili się jego rodzice i zaczęli na niego wpływać łagodnemi upomnieniami, aby zerwał stosunek z kobietą, znaną policyi i całemu miastu.

Ja sam — zeznał Rywen Szlamowicz — przekonałem się, że to prawda; rodziców moich kochałem serdecznie, przyrzekłem więc nie widywać się więcej z Offenbachówną, lecz jakiś nieszczęśliwy urok ciążył nademną: byłem poprostu niewolnikiem tej kobiety. Kiedy byłem bez niej, postanawiałem stanowczo nie widywać się z nią więcej, czując, że w sferze jej otoczenia pogrążam się coraz więcej w brud i błoto. Przysięgałem przed rodzicami i byłem pewny, że dotrzymam przysięgi, wystarczało wszakże, aby mnie ta kobieta spotkała, a zaraz byłem jej jak dziecko posłuszny, czyniłem wszystko, co mi rozkazała.

Pod wpływem tej kobiety ukradłem moim rodzicom znaczną sumę pieniężną i staliśmy się zupe-

---

zwala mu beznadziejnie kochać, być niepoprawnym marzycielem, wygrzewającym swe marzenia, jak ślimak ciało pod skorupą — czyn i jego konsekwencye wprowadza do następnej w tomie zamieszczonej noweli p. t. „Cicha“.

Temat jest tu już o wiele więcej pogłębiony. Czynnik refleksyjny wysuwa się na pierwszy plan. Tu już nie bierny marzyciel bohaterem; właściciel lombardu, finansista, człowiek niezwykłego usposobienia, a mimo to nawskróś praktyczny, wchodzi w stosunek z osobą, oznaczoną przez autora jako „cichą“. — Im bardziej właściciel lombardu przejawia swe instynkta, swą praktyczność życiową, tem bardziej zraża i odstręcza sobie kobietę o przedelikaconych nerwach i odmiennem zupełnie usposobieniu, a związaną z nim ślubem dozgonnym. Aż wreszcie dysharmonia w małżeństwie dojrzewa, kończąc się samobójstwem „cichej“.

„Przykra anegdota“, ostatnia w tomie nowela, jest całkowicie utrzymaną w tonie tragikomedyi, jest świetną satyrą na niewłaściwe zastosowanie popędów nowatorskich w praktyce. Z noweli tej przebija gryząca ironia, umiejscowiona w przepysznie opisanych sytuacyach.

Biedny, Bogu ducha winien, urzędniczyna żeni się. Rzeczywisty radca stanu, generał Jan Ilicz Praliński, mąż o „postępowych“ zasadach, dostaje się przypadkowo na to weselisko. Wyszedł z założenia, że swą bytnością na weselu uświetni uroczystość, a tymczasem stał się najprzykrzejszym na niej dysonansem. Mając głowę nabitą frazesami o humanitarności, postępie, zbliżeniu się do ludu, nie mógł w żaden sposób tego praktycznie wyzyskać. Swą osobą mącił tylko nastrój wesela, po którem się kręcił jak mucha w ukropie, aż spiwszy się, legł na ślubnem posłaniu. Oto treść tej „przykrej anegdoty“, nie dająca najlżejszego pojęcia o czarze opisu. — Trzeba samemu to wszystko przeczytać, by się rozkoszować niewypowiedzianym urokiem i plastyką, z jaką dzieje tej weselnej nocy są opisane.

Tłomaczenie nowel Dostojewskiego bardzo korzystnie się odbija wśród powodzi literatury beletrystycznej. Prócz zainteresowania, jakie nowele te budzą samą swą treścią, dają one wiele rozkoszy estetycznej, owiewającej każde prawdziwe dzieło sztuki.

Bertold Merwin.

nie niezależni. Naturalnie wtedy nastąpiło zupełne zerwanie między mną i moją rodziną; ja i Offenbachówna zamieszkaliśmy razem. Potem nakłoniła mnie do wyjazdu za granicę. Przed wyjazdem oznajmiła mi, że brat jej Hersch Offenbach zaprosił nas na pożegnalny wieczór. Było to w roku 1889, ja miałem wtedy 18 lat. Tam zastałem kilku żydów. Nawet teraz nie mogę sobie przypomnieć, ani zdać sprawy ze szczegółów tego wieczoru i przebiegu zajść; nie wiem, czy byłem pijany, czy też pod rozkazującym wpływem Ryfki spełniłem jakiś krok, dość, że następnego dnia oznajmiła mi, że mogę jej powinszować, ponieważ jest moją żoną!

Wyobrazić sobie moje ożenienie się bez moich rodziców, bez wesela, bez rabina, bez aktu zawarcia związku małżeńskiego, zdawało mi się nawet niemożliwem do pomyślenia, a cóż dopiero do wykonania. Lecz mi wyjaśniła, że według hebrajskiego obrządku, oznaczonego w talmudzie, wystarcza do zawarcia małżeństwa, jeżeli mężczyzna w obecności dwóch żydów włoży kobiecie na palec obrączkę. Zatem Ryfka Offenbachówna zaczęła się nazywać Szlamowiczową i ja byłem jej ...mężem. — Wyjechaliśmy za granicę a po upływie kilku tygodni powróciliśmy i wynajęliśmy wspólne mieszkanie. Moje środki i fundusze były wyczerpane i zacząłem żyć z jej środków utrzymania, i jej niemoralnego prowadzenia się. Teraz, jako pani Szlamowiczowa nie krępowała się niczem, jawnie uprawniała rozpustę. Wtedy w sierpniu 1892 r. wezwano mnie do łoża umierającej matki mojej. Gdym przyszedł, gasnącym głosem powiedziała: Ja przez ciebie umieram. Miałem ją zawsze w oczach ukochaną matkę moją, kiedy tylko wspomniałem sobie te ostatnie jej słowa; dzisiaj nie mam ócz, ani też w oczach łez. Po pogrzebie dobry ojciec pogodził się ze mną, przyjął mnie z powrotem do domu, a po upływie pewnego czasu dopuścił mnie do zarządzania jego handlowemi sprawami. — Nie mogłem tego znosić, aby kobieta, nosząca moje nazwisko, uprawiała haniebne rzemiosło i dlatego doręczyłem jej przy świadkach akt rozwodowy, zgodny z przepisami talmudu; po raz ostatni dałem jej 50 rubli.

W ten sposób zeznał Rywen Szlamowicz. Wtedy Rufka Offenbachówna spełniła na nim straszny akt zemsty. Przeciwko niej odbyła się rozprawa sądowa w Piotrkowie dnia 27 czerwca 1899 roku — i wtedy skazaną została za spełnioną zbrodnię na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie na dożywotne osiedlenie do miejsc mniej odległych na Syberyi. Dnia 12 marca 1900 r. wysłano Ryfkę Offenbachównę do rozporządzenia do gubernii Jenissejskiej. — Po przybyciu do miasta Krasnojarska przeznaczoną została na osiedlenie do włości Wozniesjeńskiej powiatu krasnojarskiego, lecz odebrawszy legitymacyę na dalszą drogę do miejsca przeznaczenia, zbiegła za granicę.

Pierwotnie przybyła do Niemiec i przebywała we Wrocławiu i Bytomiu, gdy jednak doszło do jej wiadomości, że jest poszukiwaną, uciekła do Galicyi. Aby uniknąć wydania swego do Rosyi, poślubiła dnia 28 lutego 1901 r. poddanego austryackiego Józefa Sagana, wówczas 77 lat liczącego. Ryfka Offenbachówna, odtąd już zamężna Saganowa, i poddana austrycka, nie mieszkała z mężem, podając, iż pożycie jej z nim nie było szczęśliwe. Osiedliła się w Dębnikach pod Krakowem i tu ją aresztowano.

Rozprawa rozpoczęła się punktualnie o godzinie 9 rano. Trybunałowi przewodniczy radca sądu kr. p. Turowicz, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Pawłowski, obwinionej broni adwokat dr Szalay, stronę poszkodowaną, to jest Szlamowicza, zastępuje adw. dr Rosenblatt. Sala i galerya pełna słuchaczy, wśród których przeważa świat prawniczy i panie.

Oskarżona, wprowadzona na salę rozpraw pod bagnetem dozorcy, ubrana czarno, w czarnej chustce na głowie, przedstawia się jako kobieta ze śladami urody, lecz o licu zwiędłem i zniszczonem.

Na pytania przewodniczącego daje odpowiedzi spokojne, na pół w polskim, na pół w niemieckim języku. Fakt zbrodniczego zamachu na męża przyznaje, tłomaczy się jednak, że brutalnem postępkiem męża z nią, który wręczywszy jej list rozwodowy, nie chciał jej dawać nic na utrzymanie, była tak rozgoryczona, że w chwili szału, w chwili rozstroju oblała mu twarz kwasem siarkowym, nie przypuszczała jednak nigdy, że to tak straszne skutki wywoła. Co do małżeństwa swego ze Szlamowiczem, to twierdzi, że było ono legalne, podług wymogów religii żydowskiej zawarte. Nie prawdą jest, aby prowadziła niemoralne życie. Skazana na Sybir uciekła, gdyż „powietrze jej tam nie służyło". Tułała się potem po Niemczech, potem w Galicyi poszła za mąż za 77-letniego starca, lecz rozwiodła się, nie będąc z nim szczęśliwą.

Po przesłuchaniu obwinionej, nastąpił wzruszający moment rozprawy. Wprowadzony pod ramię przez woźnego, wszedł powoli, krok za krokiem na salę pierwszy mąż Ryfki Szlamowicz, ofiara okrucieństwa żony. Ciemny na oba oczy ze strasznemi śladami poparzenia na twarzy, młody, ubrany elegancko w czarny garnitur, starannie uczesany z przystrzyżoną brodą, chodzący trup, usiadł na podstawionem krześle czekając pytań, na które jako klasyczny świadek miał odpowiadać. Przed przesłuchaniem tego świadka, wywiązał się gorący spór między prokuratorem a obrońcą oskarżonej, co do zaprzysiężenia świadka, który podług obrońcy dra Szalaya, jako żywiący nienawiść do żony, nie może być zaprzysięgany.

Przewodniczący do świadka. — Czy pan ma nienawiść do Ryfki?

Szlamowicz wybuchając wstrząsającym płaczem mówi po niemiecku: — Jeżeli komuś w 28 roku życia, wypali się oczy, to musi nienawidzić.

Poczem, wskutek uchwały trybunału zaprzysiężony, zeznaje Szlamowicz, więcej po niemiecku niż po polsku, tłomacząc się, że jako syn żydowskiego fabrykanta z Łodzi, nie włada dobrze językiem polskim. Zeznania jego, przerywane ciągłym, głośnym płaczem, zwłaszcza na wspomnienie matki, która przywołała go do swego łoża umierając, a której już nie widział, wywołały powszechne wzruszenie, a nawet płacz u zgromadzonych pań na galeryi.

Przewodniczący: Oskarżona tłomaczy się, że dlatego pana oblała kwasem, że pan tego dnia spotkawszy ją, obrzucił obelgami i plunął jej w twarz!

Szlamowicz: Obym już nigdy nie miał zobaczyć słońca, jeżeli to jest prawdą! To jest kłamstwem. W tym dniu przedtem jej nie widziałem.

Nieszczęśliwy kaleka łudzi się jeszcze widocznie, że odzyska wzrok.

Przewodniczący: Oskarżona tłomaczy się, że ona panu wniosła posag, a pan był rozpustny i tracił pieniądze na kochanki.

Szlamowicz: To kłamstwo, to ja straciłem na nią 70 tysięcy rubli. Mój ojciec był bogaty, zaprawdę wielka jest różnica między rodem Szlamowiczów a Offenbachami. Ona nigdy nie była moją żoną! Ten przykry związek z niemoralną kobietą chciałem zerwać i to było powodem nieszczęścia.

Podczas zeznań Szlamowicza, ani jeden muszkuł nie drgnął na twarzy obwinionej, która przysłuchiwała się zeznaniom świadka swej ofiary, jakby ją to nic nie obchodziło.

Na wniosek zastępcy strony poszkodowanej, dra Rosenblatta, trybunał przyjął do aktów fotografię Szlamowicza, zdjętą przed wypadkiem, na dowód, jak wyglądał przed zamachem, co ze względu na obecne zeszpecenie jest potrzebne dla celów oskarżenia.

Obwiniona, zapytana, czy słyszała zeznania świadka, i co ma na nie odpowiedzieć, odpowiada, że to wszystko kłamstwo, podyktowane nienawiścią do niej. Czyn swój spełniła pod wpływem rozdrażnienia, spowodowanego złem obchodzeniem się z nią i brutalstwem.

Drugi świadek, kupiec z Łodzi, Diamant, obecny podczas zamachu, zeznaje szczegóły, tyczące się wypadku.

Po przesłuchaniu tego świadka, obrońca obwinionej, dr Szalay, postawił umotywowany wniosek o wezwanie szeregu świadków, którzy stwierdzą, że obwiniona Ryfka Offenbachówna była prawą żoną Szlamowicza, o którą ten najformalniej się starał, że wniosła mu posag, że prowadzenie się jej było nienaganne, dalej, że Szlamowicz postępował z nią w sposób mogący wywołać u niej rozdrażnienie, którego epilog był tak straszny, że rodzina Offenbachów nie była ubogą, jak to przedstawia Szlamowicz, ale zamożną, bo przecie wyrokiem sądów rosyjskich uzyskał tenże pieniężne odszkodowanie od rodziny swej żony. — Po dłuższy czas trwającym sporze prawniczym między prokuratorem a obrońcą co do tych wniosków, trybunał udał się o godzinie 12½ na naradę, zarządzając półgodzinną przerwę.

Po przerwie przewodniczący ogłosił, że trybunał zgadza się częściowo na wniosek obrońcy co do przesłuchania niektórych świadków.

I tak, słuchany świadek odwodowy p. Poznański z Częstochowy, zeznaje, że dnia 21 czerwca 1898 r. był w Łodzi i był obecny przy zajściu ulicznem między obwinioną a Szlamowiczem i słyszał, jak ten nagadał jej obelg, o potem, siadłszy do dorożki, odjechał z jakąś kobietą.

Z powodu tych zeznań, stojących w sprzeczności z zeznaniami Szlamowicza, prokurator zażądał uwięzienia tego świadka, jako mówiącego kłamstwa pod przysięgą. — Trybunał, w myśl wywodów obrońcy, odmówił temu żądaniu.

Po odczytaniu potem licznych aktów, odnoszących się do sprawy, o godzinie 2 po południu przewodniczący odroczył rozprawę do godziny 4. — Nastąpią potem wywody: prokuratora, obrońcy, zastępcy poszkodowanego, resumé i werdykt. Wyrok spodziewany jest koło godziny 9 wieczorem.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Mapa Galicyi.** Podział 1: 600.000. Zarys A. Herricha. Poprawił i uzupełni Fr. Barański. Wydanie nowe. Lwów. Nakładem Księgarni Polskiej.

Pod powyższym tytułem wydana mapa Galicyi odznacza się starannem i dokładnem wykonaniem, a pod względem techniki kartograficznej współzawodniczyć może z najlepszemi pracami zagranicznemi. Zarówno część oro i hydrograficzna, jak oznaczenie olbrzymiej masy, drobniejszych nawet miejscowości, jest bez zarzutu i czyni z tej najnowszej karty naszego kraju bardzo pożyteczny podręcznik tak do nauki szkolnej, jak dla biur autonomicznych i rządowych. W części topograficznej uwzględniono podział administracyjny na powiaty, a nadto uwydatniono najnowsze linie kolejowe, gościńce wszelkiej kategoryi i t. p. Nie bez wartości jest także szczegółowe opracowanie kartograficzne sąsiadującej z Galicyą północnej części Węgier, dalej Księstwa Cieszyńskiego i Górnego Śląska, połudnowej części Królestwa Polskiego, rosyjskiej części Podola i północnej Bukowiny.

— **Jubileusz Konopnickiej w prasie włoskiej.** Czasopismo włoskie „Nuova Antologia" zamieściło w zeszycie listopadowym artykuł Polki p. Maryi Rygier p. t. „Maria Konopnicka nel suo giubileo". Rozprawka powyższa, ujmująca w wyrazistych ramach sylwetkę literacką polskiej poetki, ukazała się także w osobnej odbitce z portretem M. Konopnickiej.

P. Rygierówna nie po raz pierwszy zaznajamia świat włoski z naszym ruchem umysłowym i literackim. Niedawno zamieściła w tem samem piśmie opis Krakowa i jego ruchu artystycznego, a obecnie pracuje nad studyum o kaplicy Zygmuntowskiej, aby przedstawić włoskim czytelnikom ten zabytek włoskiej sztuki odrodzenia.

Dział ekonomiczny.

Ustawy: Komasacyjna i o dzieleniu wspólnych gruntów wejdą w życie z dniem 1 kwietnia 1903 r. Aby nie odwlekać tego terminu, Wydział krajowy zgodził się częściowo na projekty rozporządzeń wykonawczych do tych ustaw, jakkolwiek nie odpowiadają w zupełności jego wnioskom i żądaniom, zwłaszcza co do reklamowanej dla Wydziału krajowego ingerencyi na wybór znawców technicznych przy projektowaniu i wykonywaniu robót melioracyjnych. Wydział zastrzegł sobie jedynie, iż namiestnik, jako przewodniczący komisyi krajowej dla operacyj agrarnych, wyda w swoim czasie dla komisarzy lokalnych instrukcyę, zobowiązującą ich do odnoszenia się do Wydziału krajowego, ile razy zajdzie potrzeba powoływania znawców technicznych z poza oddziału technicznego komisyi dla zaprojektowania wspólnych urządzeń melioracyjnych.

Zastrzeżenie to uzasadnił Wydział krajowy uwagą, iż krajowe Biuro melioracyjne, rozporządzając pierwszorzędnemi i od wielu lat przez rozległą praktykę na tem polu wypróbowanemi siłami technicznemi, daje największą rękojmię dobrego pod każdym względem wykonania takich robót i wykonania ich bez żadnego porównania taniej, niż znawcy prywatni, zatem i wzgląd na jakość, jakoteż wzgląd na oszczędnenie wydatków funduszowi krajowemu i stronom przemawia za poleceniem komisarzom miejscowym, by we wszystkich tego rodzaju wypadkach udawali się w pierwszym rzędzie do Wydziału krajowego o pomoc Biura melioracyjnego.

Wydział krajowy podniósł dalej, że stawiając powyższe zastrzeżenia, czyni je wyłącznie w interesie pomyślnego rozwoju komunikacyi, tudzież regulacyi gruntów wspólnie używanych.

Ogólno-austryacki wiec gospodnio-szynkarski, który obradował w tych dniach w Wiedniu, uchwalił wnieść do rządu petycyę o zmianę §. 38 ustawy przemysłowej w ten sposób, ażeby przy zgłaszaniu jakiegokolwiek przedsiębiorstwa handlowego przyznawano zgłaszającym prawo sprzedawania wszelkich w zakres wolnego handlu wchodzących towarów z wyjątkiem piwa, wina i spirytualiów w zamkniętych naczyniach i butelkach. Sprzedaż tych artykułów ma być dozwolona wyłącznie szynkarzom i restauratorom. Dalej żądał wiec, ażeby udzielanie świadectw uzdolnienia do procederu szynkarskiego w miejscowościach, liczących więcej niż 2000 mieszkańców, zależnem było od wykazania, iż starający się o świadectwo takie uczęszczał z korzyścią do szkół fachowych i co najmniej 2 lata pracował w zawodzie szynkarskim, albo że w razie nieuczęszczania do szkół fachowych ma za sobą przynajmniej 4-letnią praktykę w tym zawodzie.

Dalsze żądania wiecu dotyczą uzupełnienia §. 18 i 20 ustawy przemysłowej przepisem, ażeby przy udzielaniu nowych koncesyj lub przy przenoszeniu już udzielonych na inne osoby zasięgano opinii stowarzyszeń szynkarsko-gospodnich i by stowarzyszeniom tym przyznano prawo rekursu przeciwko udzielonym koncesyom z mocą odroczenia koncesyi aż do wydania ostatecznej decyzyi.

Budapeszt, 20 listopada. Pszenica na kwiecień 7·63 do 7·64. Żyto na kwiecień 6·63 do 6·64. Owies na kwiecień 6·35 do 6·36. Kukurydza na maj 5·78 do 5·79. Rzepak na sierpień 11.85 do 11·95.

Chęć kupna stała, oferty ograniczone, usposobienie spokojne; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej uchwalono wnioski komisyi dla klęsk elementarnych, polecające rządowi zbadanie petycyj w sprawie klęsk i wniesienie ustawy w sprawie udzielenia kredytów zapomogowych.

Po dwugodzinnej poufnej dyskusyi nad projektowaną zmianą ustawy o spoczynku niedzielnym (z r. 1895) przyjęło Koło polskie jako instrukcyę dla swych członków komisyi socyalno-politycznej następujący wniosek: „Koło oświadcza się za projektem rządowym, lecz ograniczeniem liczby godzin do 4.

— Przesilenia gabinetowe, które równocześnie wybuchły w Bułgaryi i Serbii, mają odmienny zupełnie charakter. Gabinet bułgarski Danewa posiada większość w Sobraniu, jedynie też z tej przyczyny podał się do dymisyi, ponieważ Danewowi chodzi o pozbycie się z ministerstwa dwóch kolegów, ministra komunikacyi Konstantynowa i ministra spraw wewnętrznych Ludzkanowa, skompromitowanego rewelacyami „Wieczornej Poczty", która wykazuje jasno udział jego w mordach, popełnionych na Stambułowie, Bełczewie i Wułkowiczu, a także, że Ludzkanow konspirował przeciwko księciu Ferdynandowi. Natomiast gabinet serbski Welimirowicza ustępuje po trzytygodniowem urzędowaniu, ponieważ absolutnie na poparcie Skupczyny liczyć nie może. Utworzenie nowego gabinetu powierzono tu już generałowi Cyncarowi Markoviczowi.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 listopada

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady m. Lwowa r. m. Rawski referował sprawę wyznaczenia miejsca pod pomnik Mickiewicza i w dłuższym wywodzie fachowym wykazywał, że koszta zbudowania fundamentów w miejscu proponowanem pierwotnie na wałach Hetmańskich wyniosłyby 41.208 koron, podczas gdy w ogrodzie miejskim zaledwie 3616 koron. Z tego powodu wniósł referent imieniem komisyi, by Rada wyznaczyła miejsce pod pomnik w ogrodzie jezuickim naprzeciw gmachu sejmowego.

Nad sprawą tą wywiązała się dłuższa dyskusya, poczem w głosowaniu imiennem 35 gł. uchwalono wyznaczyć miejsce na Wałach Hetmańskich naprzeciw Tow. kredytowego ziemskiego. Za miejscem w ogrodzie jezuickim głosowało 17 radnych.

Przy wyborach do Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej na okres trzyletni (1902—1905) wybrani zostali członkami Izby z miasta Lwowa: dr Edward Festenburg, dr Jan Papée, prof. dr Antoni Mars, dr Henryk Mehrer; z poszczególnych okręgów wyborczych: dr Zygmunt Smolarski z Przemyśla, dr Karol Muszkiet ze Żółkwi, dr Aleksander Wysocki ze Złoczowa, dr Wilhelm Pisek ze Lwowa, dr Alfred Biegelmayer ze Sambora, dr Aleks. Żukowski ze Stanisławowa, dr Józef Eckhardt z Tarnopola, dr Adolf Stöck z Czortkowa, dr Władysław Piaskiewicz z Kołomyi.

Na pierwszem posiedzeniu, odbytem w obecności dra J. Merunowicza, jako komisarza rządowego, ukonstytuowała się Izba lekarska w ten sposób, że prezydentem wybrany został dr Festenburg, wiceprezydentem prof. Mars, członkami wydziału dr Mehrer, dr Papée, dr Pisek.

Śledztwo sądowo-karne przeciw Mikołajowi Kozickiemu, który przed niedawnym czasem aresztowany został za postrzelenie w hotelu przy ulicy Rzeźnickiej dra Jodki-Narkiewicza w kierunku zbrodni, zostało zaniechane. Kozicki odpowiadać będzie tylko za nieostrożne obchodzenie się z bronią.

Szulerka we Lwowie. Za uprawianą w kawiarniach Metropole, Belle-Vue i Teatralnej grę „Nasze-wasze" stanąć miało wczoraj przed sądem 12 osób. Rozprawę jednak ze względów formalnych odroczono.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 20 listopada.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef czuje się znacznie zdrowszym, mimo to pozostanie w Schoenbrunn do końca bieżącego tygodnia. W przyszłym tygodniu rozpoczną się znów audyencye w Burga.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego miało charakter poufny. Wiadomo tylko, że Koło oświadczyło się zarówno przeciwko wnioskowi Wilhelma, żądającemu zupełnego spoczynku niedzielnego, jak i przeciwko projektowi rządowemu, ograniczającemu spoczynek na 6 godzin, a oświadczyło się za 4-godzinnym spoczynkiem. Rozprawy nad tem przedłożeniem były bardzo ożywione. Księża i posłowie włościańscy żądali stanowczo zupełnego święcenia niedzieli. Z drugiej atoli strony wskazywano na to, że wiejska ludność pracująca tylko w niedziele zaspakajać może swe potrzeby w mieście, że przeto dużo handli w mniejszych mianowicie miastach narażonychby było na ruinę, gdyby przyjęty został wniosek Wilhelma.

Sytuacya.

Wiedeń. Położenie jest jak było krytyczne, niema widoków, iżby się rychło zmieniło na lepsze. Słychać tylko, że dr Koerber nie ustaje w rokowaniach, lecz stara się wszelkiemi sposobami zbliżyć do siebie przeciwne żywioły. W ostatniej chwili zaostrzyła sytuacyę odpowiedź postępowców niemieckich, publikowana w dzisiejszych rannych pismach, które ton impertynencki i brutalny uważają w kołach parlamentarnych za coś niebywałego. (Mianowicie postępowcy w odpowiedzi tej w cyniczny sposób zarzucają Czechom, że oni zerwali ostatnie rokowania, podjęte przez dra Koerbera, gdy powszechnie wiadomo, że uczynił to Eppinger, jako przedstawiciel Niemców czeskich. Prz. red.).

Wiedeń. Słychać, że cesarz sam zamierza interweniować i osobiście uczynić próbę, czy nie powiedzie mu się przywrócić znośnych stosunków. W tym celu otrzymają wybitni przedstawiciele stronnictw wezwanie na audyencyę, na której cesarz zaapeluje do ich uczuć patryotycznych i monarchicznych.

Wiedeń. W klubie ludowców niemieckich Derschatta złożył sprawozdanie o sytuacyi; podał, że rząd nie ma zamiaru przerywać obrad, które potrwają do feryj Bożego Narodzenia. Nad sprawozdaniem Derschatty rozwinęła się dłuższa dyskusya. W klubie ludowców przebija się tendencya do rokowań ugodowych z Czechami, podczas gdy w klubie postępowców niemieckich zajęto zupełnie odmowne stanowisko.

Wiedeń. Słychać, że po załatwieniu handlu terminowego zbożem Koło polskie i grupa Kathreina zamierza wnieść wniosek nagły o postawieniu ustawy wojskowej na porządku dziennym. — Ze sfer Koła polskiego zapewniają, że Czesi nie będą się temu sprzeciwiali; z czeskich kół jednak twierdzą, że tak nie jest.

Zamach czy komedya?

Bruksela. Coraz bardziej rozpowszechnia się tu mniemanie, że zamach na króla Leopolda był tylko pozornym, „zamówionym" przez gorliwych dworaków w celu przywrócenia dawnej popularności króla. Rubino wiedział dobrze, że król wsiądzie do pierwszego powozu, mimo to nie strzelił do niego, tylko do powozu trzeciego.

Z drugiej znów strony opowiadają, że Rubino chwalił się w więzieniu, iż mógł w Londynie zastrzelić króla Edwarda, a także, że zamierzał wykonać zamach na króla Wiktora Emanuela.

Podróże cara.

Paryż. Z Kopenhagi donoszą do „Timesu", że car w lutym jedzie do Libawy na jachcie „Standart", skąd pojedzie do Civita vecchia, do Rzymu, Cetynii, Aten i Konstantynopola.

Nowy gabinet serbski.

Belgrad. W skład nowego gabinetu generała Markowicza, który nie objął żadnego portfelu, weszli: były burmistrz Belgradu Marynkowicz jako minister finansów, prof. Łuka Łazarewicz jako minister oświaty, Paweł Denisz (robót publicznych), Antoni Pantowicz (sprawiedliwości), pułkownik Antonicz (spraw zewnętrznych), Welimir Todorowicz (spraw wewnętrznych). Nowy gabinet zamierza odroczyć Skupczynę na dwa miesiące, a następnie zupełnie ją rozwiązać. Ogólne panuje mniemanie, że prezydentura Markowicza będzie dyktaturą wojskową, że król Aleksander zamierza przywrócić na czas pewien rządy absolutne.

Rozporządzenia pokojowe.

Londyn. Dzienniki donoszą z Johannesburga, że jutro nastąpi tam ogłoszenie zniesienia prawa wojennego i wejścia w życie rozporządzeń pokojowych.

Bloemfontain. Dziennik urzędowy ogłasza zniesienie prawa wojennego i wejście w życie rozporządzeń pokojowych, podobnych, jak w Transwaalu.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej po odczytaniu wniosków i interpelacyj przemawiał minister oświaty Hartel, odpowiadając na interpelacye.

Następnie minister skarbu odpowiadał na interpelacye.

Handel terminowy zbożem.

Ploj referował następnie ustawę o handlu terminowym zbożem, prosząc Izbę o przyjęcie zmian, dokonanych w tej ustawie przez Izbę panów.

Sprawozdawca mniejszości Iro występuje, wśród ostrych wycieczek przeciw rządowi, za brzmieniem projektu, uchwalonem pierwotnie przez Izbę poselską.

Minister rolnictwa Giovanelli powtarza poczynione w Izbie panów oświadczenie, że w zasadniczej kwestyi niema różnicy pomiędzy uchwałami Izby panów a Izby posłów. Rząd pragnie tegosamego, co Izba posłów. Minister nie przemawiałby za przyjęciem brzmienia Izby panów, gdyby nie miał pewnej świadomości, że właśnie przez to brzmienie ustawy da się osiągnąć najskuteczniej stłumienie handlu terminowego „in blanco".

Podczas mowy min. Giovanellego Wszechniemcy wywołali skandal. Krzyczeli tak, że minister nie mógł mówić. — Słychać było piskliwy głos Ira: „Beschützer der Gaunerbanda". Eisenkolb krzyczał: „Kłamca!" — Dopiero po chwili mógł minister dalej czytać swoją rzecz. Znowu mu przerywano. Iro krzyczał: Na to pieniędzy niema, ale na rekrutów i listę cywilną macie. — Eisenkolb wołał: Pokażemy wam, że naród ma tu prawo mówić i wolę swoją przeforsuje.

Fiedler oświadcza, że ze względu na krytyczne położenie Izby stronnictwo jego głosować będzie za ustawą o handlu terminowym według brzmienia, uchwalonego przez Izbę panów, aby przynajmniej w ten sposób dopomódz rolnictwu.

Następnie Steiner przemawiał przeciw projektowi ustawy według brzmienia Izby panów.

Tschernigg wniósł zamknięcie dyskusyi, co też przyjęto, poczem na generalnych mówców wybrano (pro) Peschkę, (contra) Heinricha.

Po ich przemówieniu zabrał głos referent Ploy.

Izba uchwaliła następnie jednogłośnie w dyskusyi szczegółowej §§ 4, 5, 6, 8, 10, i 11 w brzmieniu Izby panów.

Przy §. 12 wiceprezydent Zaczek chce zamknąć dyskusyę, wywołuje to żywe protesty ze strony Wszechniemców, zwłaszcza zaś posła Ira.

Prezydent oświadcza, że chciał na życzenie wielu posłów obrady przerwać, otwiera jednakże na nowo dyskusyę nad §. 12.

Godzina 4 po południu zabiera głos poseł Iro.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 20 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 663·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 6·7·—. Akcye Anglobanku 259·50 Akcye Unionbanku 527·—. Akcye Länderbanku 386·50. Akcye Bankvereinu 447·50. Akcye Bodencredit 903·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 687·50. Akcye kolei południowej 68·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 451·—. Akcye kolei Północnej 5040 Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 355·— Akcye Rima Muranyi 465·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1400·—. Akcye fabryki broni 305·20. Akcye tureckie tytoniowe 328·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·75. Renta majowa 100·35. Austryacka renta koronowa 100·—. Węgierska renta koronowa 97·45. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·10. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·10. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·10 Losy tureckie 111·—. Marki 116·95 Ruble 252·75

Cukier 21·05 (stały), spirytus 37·50 (nie zmieniony), nafta (bez zmiany).

Usposobienie spokojne przy stałych kursach.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 20 listopada 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	94 90	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% " " " "	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow	100 75	101 75
4% " " " "	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niek.	96 25	— —
4% " " " " " " 41-letnie	96 50	— —
4% " " " " " " 56-letnie	95 50	96 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 —	98 —
4% " miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% " " "	100 50	101 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 75	102 75
4½% " " " "	100 —	101 —
4% " kolejowe	96 —	97 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 —	81 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	528 —	538 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	567 —

Zajęcia poszukuje zdolny uczeń czwartej klasy gimnazyalnej, pozbawiony środków utrzymania. Wiadomość pod lit. *S. W.* w *Administracyi „Nowej Reformy."* 2712 1 3

NA DAWNO ISTNIEJĄCY
interes z winami
w KRAKOWIE,
w śródmieściu przy jednej z najbardziej ożywionych ulic, **poszukuje się nabywcy** z kapitałem najmniej 9000 zł. Zgłoszenia: *„Grel" poste rest. Kraków.*
2713 1 3

!Na św. Mikołaja!
wielki wybór figurek jadalnych z piernika, pięknie ubieranych, przedstawiających św. Mikołaja w różnych wielkościach od najtańszych do kilkureńskowych, na które **zamówienia pożądane są wcześniej;**
również: **herbatniki, wszelkie ciastka suche deserowe i miodowe**, w pakietach, na wagę i na sztuki.
Prócz tego skład zaopatrzony we wszelkiego rodzaju delikatesy, jakoto: **sardynki, sery i masło desesowe, konserwy rybne, jarzynowe i owocowe, konfitury, kompoty i marmolady.** — Świeży transport
HATWY i RAHAT ŁUKUM
w kilku smakach.
Owoce południowe, winogrona hiszpańskie kuracyjne, jabłka tyrolskie a także suszone **i owoce kandyzowane.** 2707 1 6
Rozmaite cukry i słodycze w pięknem opakowaniu na upominki.
Z czem poleca się znany od lat wielu Handel
Antoniego Siekacza
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 2.

ZAKŁAD KOMISOWY
ma do sprzedania:
Stolik (ampir) mach. z bronzami, Biurko antyk, Konsola mach., Stoliki do kart mach., Łóżka mach. (para), Dywany perskie, Lampa żerandol. o 4-ch światłach, Porcelana lipska, Talerze dekoracyjne i inne przeróżne rzeczy z antyków i nie. 2352 14 0
Również Zakład przyjmuje w komis i skupuje.
Leopołdyna Machowska, Kraków, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

Skład papieru Kazimierza Bauma
przeniesiony na ul. Floryańską 18,
obok Sataleckiego,
poleca: **zeszyty i przybory szkolne, papiery listowe, kancelaryjne** i t. d.; **księgi handlowe z Cieszyna, farby olejne i wodne Karmańskiego, ołówki Majewskiego, atrament fabryki ,Tlen', płótna malarskie** od 65 cent. za metr; koncesy. drukarnia biletów wizytowych, zaproszeń i t. d. 2634 4 10
Ceny bardzo niskie.

Browar parowy w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności
„Piwo Bawarskie"
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 334 23 24
„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.
„Piwo Bawarskie"
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.
„Piwo Bawarskie"
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.
Zamówienia na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy**, a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.
Piwo marcowe, eksportowe i bok.
Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotemi medalami, krzyżami zasługi i dyplom. honorowemi, za piwa bawarskie, marcowe, eksportowe i bok, na następujących wystawach: w Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strassburgu i w Wiedniu.
Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Fersan-Cacao
zawiera główne składniki: żelazo, białko i fosfor; znakomity a niezrównany środek odżywczy i wzmacniający przy blednicy, niedokrewności i wszystkich stanach osłabienia. *Fersan-Cacao* nie psuje zębów, podnieca apetyt i nie powoduje żadnego szkodliwego działania na żołądek i kiszki, czem się odróżnia od wszystkich przetworów zawierających żelazo. Jest też przeto polecany przez lekarzy. — Tylko w oryginalnych kartonach po $^{1}/_{4}$ klgr. do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Główny skład na cały Kraków i okolicę w droguerii **Franc. Zopotha i Sp., Kraków, ul. Floryańska.** 2556 6 0

Ekstrakt herbaciany w płynie („Thee Express"). Alpestre i Sudetia ziółka do sporządzania likierów „Chartreuse" i „Sudetia."
LINOLEUM
do wyścielania całych pokoi, dywany i chodniki z Linoleum.
Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne.
Szachy. Szachownice, Domina. Karty do gry, Sztony metalowe. Ramki do gazet. Kule, Kije i inne przybory do bilardów.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ozdoby i Dekoracye na drzewka.
Podarki różne na gwiazdkę.
DUŻO NOWOŚCI. — **WIELKI WYBÓR.**
Tennisy pokojowe, „Ping-Pong", przybory do takowych.
Siłomierze sprężynowe „Herkules." Przyrządy gimn. „Whithely."
REIM i Spółka
Rynek Nr. 37, **KRAKÓW**, Linia A—B.
polecają po cenach najtańszych:
Lampki platynowe i Aparaty „Longlife" i „Ozonateur" do odświeżania powietrza w pokojach.
„Smell" preparat do kąpieli. Srodki do kąpieli lecznicze. Wódka francuska — Molla i Brazay'a. 2 46 2 5

Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.

Najlepsze likiery około 60 gatunków, sporządzić można samemu za pomocą
JUL. SCHRADER'A,
patron. stosownie do gatunku po 80 hal. do kor. 1·20.
CERATY
na stoły i meble odpasowane i na metry.
Przedściółki kokosowe, ceratowe i japońskie.
Pipy, Węże gumowe, Korkociągi, Korki, Smółka do lakowania flaszek. Maszynki do korkowania. Śrut do mycia flaszek.

„NOWOŚCI!" **„Wolpin"** środek do czyszczenia rękawiczek. **„Ricy"** guma do żucia dla dzieci **„RIWALIN"** najdoskonalsza farba emaliowa. **„NOWOŚCI!"**

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie.
W tych dniach opuściło prasę jedyne w swoim rodzaju studyum znanego publicysty *Józefa Olszewskiego (Gryf)* pod tytułem:
BIUROKRACYA.
Autor „Biurokracyi" daje wykończony starannie obraz tej choroby, obraz pełen barw, zaczerpniętych z bogatego źródła bezpośredniej obserwacyi, a rozporządzając obfitym materyałem historycznym, daje pracy swojej zwięzły podkład, uwydatniający na tle dziejów społeczeństwa wybitne momenty z rozwoju biurokracyi. — Pojęcie biurokracyi, jej objawy ogólne i szczegółowej natury, powstanie biurokracyi w jej właściwej kolebce, tj. w urzędzie - zacząwszy od błędów w przystosowaniu materyału na urzędnika, a skończywszy na rozwinięciu się tej choroby w epidemiczny i chroniczny symptom wszelkiej urzędowej władzy — stosunek urzędnika do urzędu i do świata zewnętrznego, wszystkie subtelne cienie i odcienie znaczące istnienie biurokracyi na czułej płycie aparatu nowoczesnego życia społecznego, wszystko to znajduje staranne i ścisłe opracowanie w książce p. Olszewskiego.
Treść: Przedmowa. — Uwagi ogólne. — Historya biurokracyi: Urząd w czasach najdawniejszych. Urząd w państwie klasycznem. Urząd w Grecyi. Urzędy w Rzymie. Wieki średnie. Czasy nowsze. Rozwój biurokracyi w państwie prawnem. Epoka rewolucyi francuskiej. Rozwój biurokracyi na tle dziejów administracyi. Rozwój biurokracyi w ostatnich czasach. Jak się broniła Anglia przed biurokracyą. Rodowód słowa biurokracya. — Definicya biurokracyi i jej ogólne pojęcie. — Objawy biurokracyi ogólnej natury: Szablon i rutyna. Pisanina. Ton urzędowy. Drobiazgowość. — Biurokracya w urzędzie: Przygotowanie przyszłego urzędnika biurokraty. Urzędnik-biurokrata a urzędnik-obywatel. Prawa i obowiązki urzędnika. Obowiązek wierności. Tajemnica urzędowa. Obowiązek posłuszeństwa. Zachowanie się w urzędzie i po za służbą. Przysięga służbowa. Uniform. Prawa materyalne urzędnika. — Biurokracya i życie prawne. — Biurokracya i życie gospodarcze: Państwo jako gospodarz. Biurokracya a budżet państwowy. Biurokracya fiskalna. Biurokracya wobec prywatnych usiłowań gospodarczych. — Biurokracya w szkolnictwie. — Kilka dat do statystyki biurokracyi. — Jak walczyć z biurokracyą: Zadanie państwa. Zadanie samego społeczeństwa. Zadanie nauki i prasy.
Cena za egzemplarz broszurowany 4 korony. 2316 8 10

Nauka języka **angielskiego** i **rosyjskiego. Korona** za godzinę. Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Garbarska L. 6, parter na lewo.* 2449 14 0

Cukiernia (W. Szmida)
Kraków, róg ul. Szewskiej i plant
poleca:
Cukry i **Czekoladki** $^{1}/_{2}$ kg. 1 złr. codzień świeże, 2173 10 0
Herbatniki $^{1}/_{2}$ kg. 80 ct.,
Sucharki Karlsbadzkie po 1 ct.
Zygmunt Majewski.

HERBATA MESSMERA
nadaje dzisiaj ton. — Wyborne, w lepszych kołach tak ulubione mieszanki, nie mają sobie równych. **Herbata Messmera** jest codziennem śniadaniem prawdziwych znawców herbaty i rodzina poleca ją rodzinie.
W próbnych pakietach po 100 gramów za kor. 1, 1·25, 1·60 i 2 kor. dostać można u **L. Sykutowskiego, Kraków.** 2361 4 10

Kalendarze 1903 K. Miarki.
200 000 egzempl. | 50 000 egzempl.
Kalendarz Maryański
z dodatkami:
1. Śpiewniczek polski, 64 stron.
2. Kolor. obraz: „Królowa niebios".
3. Obraz: „Chrystus zwycięzca".
4. Obraz: „Jedyny prawdziwy wizerunek Jezusa Chrystusa".
5. Kalendarz ścienny na kartonie.
6. Kalendarzyk kieszonkowy.
Cena 70 hal.
Paczka 5-cio kilowa mieszcząca 20 egzempl. za 10 koron franko.

Kalendarz Św. Rodzina
dla rodzin chrześcijańskich
z dodatkami:
1. Katechizm rzymsko-katolicki.
2. Obraz kolorowy: „Święta Rodzina".
3. Obraz: „Jedyny prawdziwy wizerunek Jezusa Chrystusa".
4. Kalendarz ścienny na kartonie.
Cena 60 hal.
Paczka 5-cio kilowa mieszcząca 24 egzempl. za 9 kor. 60 hal. fr.

10 kalendarzy Maryańskich i 10 Św. Rodziny za 9 kor. 80 hal. franko.
Kalendaryum rzymsko- i grecko-katolickie, dział informacyjny dla Austryi dokładny spis jarmarków dla Galicyi i Śląska austryackiego.
De nabycia we wszystkich księgarniach albo wprost od Wydawnictwa
Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)
albo też w **księgarni Kubaczki i Langa w Białej (Galicya.)**
2302 6 0

Myję moje dziecię mydełkiem „Savon-Bébé",

a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „Poudre-Bébé" „Mimoza."
wyrobu fabryki „Savon-Bébé" kosztuje 60 hal.
„Poudre-Bébé" kosztuje 60 hal.
W aptekach, drogueryach i składach perfum. 1777 75 0

2661 **Aptekarza Thierrego (Adolfa) LIMITED** 3 56
prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca
jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszelkiego rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 kor. 50 hal. — **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny i firmę.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego
jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.
Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ulicy św. Tomasza Nr. 4, tuż przy Placu Szczepańskim, telefon Nr. 331.
Filia znajduje się przy ulicy Kopernika Nr. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych**, jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.** 2462 12 0
Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie
„Spółka zarej. z nieogr. odpowiedzialnością"
udziela **pożyczki** na zastaw pensyi c. k. urzędnikom państwowym i autonomicznym — z poborami od rangi X. poczawszy i posiadającymi prawo do emerytury.
O bliższe szczegóły należy się zgłaszać wprost do **Dyrekcyi** Towarzystwa. 2531 4 0

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE
Woda Selterska
wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.
1785 35 0 K. Rząca i Chmurski w Krakowie.

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
pod firmą 2317 7 10
Stanisław Stachowski
w KRAKOWIE, ul. Sławkowska 1,
poleca swój obficie zaopatrzony **Magazyn w meble stylowe i fantazyjne** do salonów, sypialń i pokoi jadalnych, **portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łożek, kołdry, pledy do podróży, poduszki, makaty francuskie, story** do okien i wszelkie inne **przybory dekoracyjne.**
Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwint. do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż **przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania firanek, dywanów, tapetowania,** jakoteż wszelkich innych dekoracyj.

R. DITMAR
w KRAKOWIE, Rynek Nr. 13,
poleca

Lampy wszelkiego rodzaju,
latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry, stoliki, etażery, wazony, figury i wyroby majolikowe.
Piece naftowe (bez rur i komina), nie dymiące się „Calorifère Ditmar" do ogrzania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków, piwnic itp.
Kuchnie naftowe szybko gotujące (cały obiad).
Naftę nieeksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską.
W abonamencie jak zwykle taniej.
Wysyłki nafty na prowincyę w beczkach, balonach szklanych lub cynkowych, uskutecznia się do każdej stacyi kolejowej we wtorki i piątki.
Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie.
Ceny tanie. 2003 10 0

Nauka jęz. franc., **włoskiego i niemieckiego.** Warunki **przystępne.** Wszelkie **tłomaczenia.** — *Kraków, ul Garbarska Nr. 6, parter na lewo.* 2450 13 0

Nauczycielka
udzielająca przedmiotów systemem szkolnym, może przyjąć lekcye w **godzinach przedpołudniowych.** Łask. zgłoszenia w **cukierni p. Siermontowskiego, ul. Bracka.** 2266 15 0

Jacek Ludwiński
ZEGARMISTRZ
ul. Sławkowska 27, II. p.
1220 9 0

AGRONOM
kawaler, z maturą średniej szkoły gospodarczej w Czerniowcach i kilkolet. dobrą praktyką, poszukuje posady stałej przy gospodarstwie od 1go grudnia 1902 r. Zgłoszenia pod **A. G.** poste restante **Kraków.** 2681 3 3

Lekcyj
lub innego odpowiedniego popołudniowego zajęcia, poszukuje uczeń V. kl. gimnaz. z powodu braku środków na utrzymanie.
Zgłoszenia pod adr. *D. J.* przyjmuje *Administracya „N. Reformy."* 2657 3 3

Były majster szewski
dotknięty nieuleczalną ślepotą i pozbawiony środków do życia — prosi o pomoc.
Datki przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy."* 2640 4 4

Miód lipcowy, wyborny, praśny, w 5-kilowych blaszankach, wysyła opłatnie za pobraniem 7 koron **Zarząd pasieki A. Kraińskiego w Jezierzanach obok Czortkowa.** 2592 6 10

Wyłącznie
Naftę cesarską
Water white Petroleum Nr. 0
bezwonną i niezapalną — z rafineryi JW. *Adama Skrzyńskiego w Libuszy,*
sprzedaje po **32** hal. za litr
Czesław Smiechowski,
Kraków, ul. Mikołajska Nr. 4, obok
2629 apteki „pod Barankiem." 5 10


!!PRAWDZIWE!!
Kanarki Harcyńskie
niezmordowane śpiewaki, dniem i nocą przy świetle śpiewające melodyjnie głosem tonowym, naśladujące słowika, flet, piszczałkę, bicie dzwonka itd., sprzedaję po 4, 5, 6, 7, 8, 10 złr. — Samiczki młode po 80 ct. — 10 dni na próbę. - Niestosowne wymieniam lub zwracam pieniądze. — Dla handlarzy znaczny opust. — Cenniki za darmo i opł.
Stanisław Sochacki, hodowla i wywóz kanarków. *Jasło, ul. Kościuszki.*
2683 3 0

Jedyna polska
Fabryka parowa
Szczotek i Pędzli.
J. Bogucki, 2237 16 0
Zwierzyniec l. 80 przy Krakowie.

!!Miód pszczelny!! świeży, tegoroczny, prawdziwy pod gwarancyą w 5 klg. puszkach po 6 koron **opłatnie** wysyła za pobraniem pocztowem **J. Menozer w Mikulińcach.**
2689 4 25

Popierajmy swoich,
chcących pracować, i kupujmy:
Pasztet przewyborny, który równa się strasburskiemu, a kosztuje o wiele taniej, funtowa puszka 1 złr. 50 c., z truflami 2 złr. — **Półgąski,** jak pomorskie, po 1 złr. 95 c. kilo. — **Bulion** (po rozmaitych cenach) parą gotowany, najposilniejszy dla chorych i rekonwalescentów — z samego drobiu i zwierzyny po 10 złr. kilo, z wołowiny, cielęciny i drobiu, po złr. 5, 6 i złr. 7·50.
Dwór Łapszyn, Brzeżany.
2680 3 10

Bibułki,
liście do wieńców, palmy i trawy zasuszone, oraz wszelkie przybory do kwiatów, poleca 2434 12 12
H. Kretschmer
w Krakowie, Rynek L. 10.

Do wydzierżawienia natychmiast
prawo propinacyi w mieście Strzyżowie i mieście Niebylcu z okręgiem i browarù do końca roku 1910.
Oferty przyjmuje główny **zarząd dóbr Zdzisława Włodka w Dąbrowicy,** stacya kolei Bochnia, poczta Chrostowa. 2686 3 6

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca Drukarni L. K. Górski.